



BIAŁY ORZEŁ

Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 9 CZERWCA 1951 R. Nr. 23 (466)

CENA EGZEMPLARZA:

w W. Brytanii ...	1 sh.
w Austrii ...	1.50 Sch.
w Belgii ...	5 fr. b.
w Francji ...	25 fr. fr.
w Holandii ...	40 cent.
w Niemczech ...	50 Pf.
w Portugalii ...	2 esc.
w Szwajcarii ...	40 rp.
w Szwecji ...	75 öre
w Włoszech ...	40 lir.
w Brazylii ...	3.5 Cr.
w Australii ...	A1sh 3d
w Argentynie ...	1.50 peso
w Kanadzie ...	15 cent.
w Stanach Zjedn...	15 cent.

W 466 NUMERZE:

Jeszcze o sądach obywatelskich — Stanisław Lubodziecki
List z Lizbony — Adam Zieliński
„Lepsza Rosja“ nie obali Rosji Sowieckiej — Zdzisław Stahl
To i owo z Niemiec — Paweł Dunin
List otwarty do członka Kongresu U. S. A. Waltera — S. Klinga
Wspomnienia florenckie — Z. L. Z.
Walter 7,65 — J. Jasieńczyk

Zamknięcie III Rady Narodowej R. P.

Mowa Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego

Rozwiązując po dwuletniej kadencji Trzecią Radę Narodową R. P. Pan Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski wygłosił w dniu 5 czerwca b. r. następujące przemówienie:

Wysoka Rado,

Rozwiązując na podstawie art. 14 Dekretu z dnia 9 grudnia 1939 roku Trzecią Radę Narodową Rzeczypospolitej Polskiej pragnę złożyć członkom Rady podziękowanie za trudy, których Państwo nie szczędziło, aby radą swą służył władzom legalnym Rzeczypospolitej Polskiej w pracy ich nad odzyskaniem niepodległości Polski.

Służbę swą Ojczyźnie niesłusnie Państwo bezinteresownie i z poświęceniem dla niej tych cennych chwil swego czasu, które pozostawały po bardzo nieraz ciężkiej pracy zarobkowej.

Spoglądając wstecz na całokształt pracy dokonanej przez Radę Narodową w ciągu ubiegłych dwóch lat, pragnę z żywym uczuciem zadowolenia podkreślić, że osiągnięte wyniki są bardzo dodatnie. Świadczą one o trafnym doborze zagadnień, które przede wszystkim wymagały rozstrzygnięcia.

Muszę też podkreślić rzeczową i lojalną współpracę Rady z Rządem, który również nie dał się pod tym względem zdystansować. Dzięki tej współpracy liczne sprawy ważne i pilne zostały załatwione, inne zaś, których załatwienie nie od nas tylko zależy, znacznie posunięto naprzód.

My tu w Wielkiej Brytanii korzystamy z gościnności kraju wolnego, którego prawa nie stoją na przeszkodzie naszej pracy. Ale nasi rodacy są rozsiadani po całym świecie, gdzie rządzą inne prawa i obyczaje. Gdy więc Rada Narodowa uczynić pragnęła coś, co miało dotyczyć całości polskiego społeczeństwa na obczyźnie — zawsze musiała się ona liczyć z trudnościami, wynikającymi z różnych praw krajowych.

Mimo to, doniosłej wagi instytucja Skarbu Narodowego, utworzona zgodnie z projektem Rady Narodowej na jesieni 1949 roku, rozrasta się stale i sięga wszystkich niemal zakątków świata, gdzie mieszkała Polacy. A prace nad bardzo trudną i skomplikowaną sprawą ordynacji wyborczej do Rady Narodowej zostały znacznie posunięte naprzód.

Gdy Rada Narodowa nie była kępowana tego rodzaju przeszkodami — z natury rzeczy — mogła ona swe dążenia realizować napietniej. Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim uporządkowanie i uchwalenie budżetu państwowego, rozszerzenie kompetencji Rady Narodowej, ustanowienie sądów obywatelskich, powołanie komisji specjalnej dla zbadania sprawy mienia państwowego, zajęcie stanowiska w sprawie zmiany obywatelstwa, wreszcie ustalenie zasad powołania przyszłej Rady Narodowej i trybu wyboru jej członków. Natomiast jedynie względy finansowe hamują, mam nadzieję chwilowo, wykonanie uchwały Rady Narodowej co do utworzenia polskiego uniwersytetu na obczyźnie, oraz roztoczenia opieki nad wychowaniem naszej młodzieży. Te prace Rady przy przestrzeganiu zasady jawności obrad wprowadziły do działania naszych organów państwowych bardzo cenne ulepszenia: większą sprawność i ład oraz wyższy stopień odpowiedzialności wobec społeczeństwa.

Wytężone, którymi Rząd zamierza się kierować w sprawach wojskowych, przyjęła Rada Narodowa jednomyślnie. Jest to dowód naszej jednomyślności w zapatrywaniach na środki mające prowadzić do odzyskania wolnej Ojczyzny, a uchwalone przez Radę Narodową uznanie i wdzięczność dla żołnierzy polskich jest bezspornym wzorem uczu dla nich całego Narodu Polskiego.

Również w dziedzinie działalności na terenie międzynarodowym, która jest podstawą i głównym przedmiotem na-

szej pracy, wykazała Rada Narodowa wielką czujność na rozgrywające się na szerokim świecie wydarzenia. Mieli Państwo możność zapoznawać się stale z działalnością i planami Ministra Spraw Zagranicznych i wyrażać zarówno swoją ich ocenę, jak też własne sugestie i wnioski, jak na przykład w sprawie wojny atomowej lub tak zwanej Deklaracji Filadelfijskiej.

Od chwili, gdy miałem zaszczyt przemawiać do Państwa w dniu 3 lutego b. r. sytuacja polityczna na arenie międzynarodowej nie zmieniła się zasadniczo. Zaszły jednak nowe fakty. Wypadki w Persji rozszerzyły płaszczyznę tarć w Azji, ale jak dotąd zostały one utrzymane w granicach sporu o charakterze gospodarczym, co daje miłą perspektywę mocarstwom zachodnim nadzieję doświadczenia sprawy bez uciekania się do aktów siły. Jakie rezultaty zostaną na drodze tej osiągnięte i jak trwałymi się one okażą, dziś przesądzać nie podobna.

Sytuacja wojskowa w Korei, ponadto wielkich mas ludzkich występujących po stronie komunistycznej, uważana jest przez wielu za dowód, że imperializm komunistyczny nie może już dzisiaj mieć nadziei nowych orężnych zdobyczy i że wobec tego Związkowi Sowieckiemu nie pozostało nic innego, jak przystać na ugodę.

Czy rezultaty tych walk i gigantyczne zbrojenia Zachodu wywrą odpowiednie wrażenie na Rosji i czy jej położenie polityczne tak na wewnątrz, jak i w komunizmie międzynarodowym pozwoli jej przystać na ugodę, mogliby osądzić tylko ci, którzy dobrze znają warunki panujące obecnie w Rosji. Jest to rzecz niezmiernie trudna, nawet dla państw, które ze Związkiem Sowieckim utrzymują stosunki dyplomatyczne. W każdym razie wydaje się, że żmudne i wielkiej cierpliwości wymagające rokowania przygotowawcze do Konferencji Czterech Ministrów Spraw Zagranicznych tak jak i sama ta Konferencja, o ile dojdzie do skutku, wydać mogą rezultaty pozytywne tylko o tyle, o ile Związek Sowiecki zdecydował się na powstrzymanie choćby chwilowe dalszej swej ekspansji. Ostatnie osiągnięcia komunistów w Tybecie nie wydają się rokować pod tym względem wielkich nadziei.

W tych warunkach sprawa nasza, jak i innych krajów włączonych wbrew swej woli w orbitę wpływów rosyjskich, staje się właściwie funkcją wielkiej gry politycznej zmagających się sił. Stąd wypływa pewna chwiejność polityki Zachodu, wobec krajów za „żelazną kurtyną”. Te odłamy opinii publicznej Zachodu, które mają nadzieję pokojowego ułożenia stosunków z Rosją nie chcą angażować się w popieranie aspiracji tych krajów. Do nich przede wszystkim z natury rzeczy należą rządy mocarstw zachodnich. Dopóki istnieje nadzieja, że Rosja może zaprzestać dalszej ekspansji państwa zachodnie nie mogą pójść dalej niż to uczynił amerykański sekretarz stanu, który oświadczył, iż celem polityki amerykańskiej jest między innymi przywrócenie w ramach porozumienia jałtańskiego demokratycznych wolności narodom, pozostającym w sowieckiej sferze wpływów.

Jednak są odłamy opinii publicznej Zachodu, które na wypadek nie doświadczenia do polubownego załatwienia sprawy spornych ze Związkiem Sowieckim, już dziś godzą się na pewne przygotowawcze-propagandowe porzucenie w stosunku do narodów będących w chwili obecnej pod jarzmem komunistycznej Rosji. Nie kwestionując bynajmniej dobrej woli czynników prowadzących te propagandy i uważając samą możliwość jej prowadzenia za krok naprzód w naszej sytuacji, musimy baczyć, by rodacy nasi tak na uchodźstwie, jak i

przede wszystkim w Kraju nie uważali jej za wypowiedzi oficjalne i pamiętali, że nie wiąże ona w niczym rządów państw, z których pochodzi. Wszelka akcja oparta na tego rodzaju propagandzie kryje w sobie możliwość wielkich rozczarowań w przyszłości i mogłaby poczynić próżne i niczym nie powetowane straty.

Poza tym istnieje inne jeszcze niebezpieczeństwo. Do głosów tych, których intencji nie mamy powodu podawać w wątpliwość, mogą przyłączyć się głosy obcych prowokatorów, którym będzie zależało na tym, aby znaleźć pretekst do represji i deportacji. Toteż jest rzeczą niezmiernie ważną, aby Narod w Kraju wiedział, iż Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na wygnaniu bacznie czuwa nad sytuacją i że za pierwszy swój obowiązek uważa informowanie Kraju tak, aby uchronić go od kroków, które mogłyby go narazić na nowe niepotrzebne ofiary. Konieczność wypełnienia tego obowiązku jest jednym z najważniejszych celów działalności władz legalnych na uchodźstwie.

Z doświadczenia wiemy, że nawet zobowiązania powzięte wobec pełnoprawnych rządów często bywają niedotrzymywane. A cóż dopiero mówić o zobowiązaniach powziętych wobec Komitetów Narodowych, nie mających żadnego statusu w prawie międzynarodowym. Wszelkie więc pomysły uzyskania uznania dla takiego samowolnego komitetu lub działania na dwie ręce przez utrzymanie rządu na wewnątrz, a występowanie na zewnątrz przez jakąś samorzutnie wyłonioną or-

ganizację — muszą w rezultacie dać obniżenie praw Polski jako kontrahenta. Z równouprawnionego negocjatora, jakim jest Rząd, musiałaby ona zejść do rzędu petenta. Sam fakt ządania od nas takiego wyrzeczenia się naszych praw przez jakiegokolwiek państwo obce stanowiłby już sam przez się dowód, że państwo to nie ma zamiaru traktować Polski, jako równego sobie czynnika w obliczu prawa międzynarodowego. Toteż przywrócenie nam tych praw musi być naszym podstawowym postulatem, o który powinniśmy walczyć.

Do tej właśnie walki potrzebne nam są środki finansowe, które tylko sami Polacy dać nam mogą. Nie można spodziewać się, aby ci, którzy mają nadzieję ugody z Rosją lub którzy nie chcą nam dać równouprawnienia, dali nam środki dla wzmocnienia naszej sytuacji jako negocjatorów. To mogą zrobić tylko sami Polacy. Dlatego też wyrażam wdzięczność wszystkim, tak licznym na szczęście Rodakom, którzy płacą składki na Skarb Narodowy i którzy pracują w tej instytucji. Dobrze zasługują się oni Ojczyźnie.

Ale gdyby warunki na arenie międzynarodowej zmieniły się na tyle, że moglibyśmy uzyskać na nowo uznanie, to sytuacja nasza byłaby nadal bardzo trudna, gdyż równość wobec prawa tak w życiu narodów, jak i w życiu jednostek nie stanowi jeszcze równości faktycznej, która zależy od siły w najszybszym tego słowa znaczeniu. Tu wchodzi w grę siła moralna i materialna, aktualna i potencjalna, wresz-

cie noszące cechy mniejszej czy większej stałości lub chwilowości. Prawidłowa ocena tych sił i ich wzajemnego stosunku u innych, a szczególnie u siebie jest pierwszym i może najważniejszym, a zarazem najtrudniejszym do osiągnięcia warunkiem dobrego prowadzenia polityki zagranicznej. Największe błędy popełniane tak często na przestrzeni wieków wynikały z błędnej oceny sił będących w grze.

My, Polacy, pomimo tragicznego położenia w jakim się znajdujemy, nie jesteśmy sił tych w zupełności pozbawieni. Mamy wielką siłę moralną w postaci niezaprzeczalnej słuszności naszej sprawy. Mamy też i znaczną siłę materialną w postaci najliczniejszego w Środkowo-Wschodniej Europie narodu, którego postawa w narastającym konflikcie może nie małe znaczenie. O tym czego naród nasz pragnie i w którą stronę kieruje się Jego serce, nikt z nas wątpliwości nie ma. Musimy jednak pilnie baczyć, aby swoją postawą na uchodźstwie nie wprowadzić do tego serca zwątpienia i niepokojów. To osiągnąć możemy tylko ukazując Krajowi jednolite oblicze uchodźstwa, które ma przed sobą jeden jedyny cel, jakim jest praca w imię Boże nad odzyskaniem wolności, całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

Dziękuję raz jeszcze wszystkim członkom Rady Narodowej, a przede wszystkim Prezydium Rady i jego szczeremu zespołowi wykonawczemu — biuru Rady, za cenną pracę dwuletniej pracy, która dała Państwu prawo zakończyć swą działalność z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Ostatnie posiedzenie III Rady Narodowej

Dnia 5 czerwca br. odbyło się pod przewodnictwem p. Kuncewicz ostatnie posiedzenie Trzeciej Rady Narodowej R. P. powołanej przed dwoma laty dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej. Posiedzenie to poświęcone było wyłącznie sprawom krajowym. Minister Spraw Wewnętrznych, któremu powierzono za sprawy krajowe, p. Jerzy Hryniewski, wygłosił obszernie i niezwykle interesujące przemówienie, w którym obrazował obecne położenie w okupowanym Kraju oraz procesy zachodzące w jego życiu. Przemówienie było oklaskiwane przez całą Radę Narodową. Po tym przemówieniu, wiceprzewodniczący Rady p. S. Dołęga-Modrzejewski przedłożył dwa wnioski do uchwalenia w trybie na głym. Pierwszy wniosek zawierał apel Trzeciej Rady Narodowej do Kraju. Drugi zawierał apel do parlamentarzystów świata wolnego. Nad wnioskami wywijała się dyskusja, w której zabierali głos w imieniu poszczególnych klubów p. St. Mękowski, p. Dobrucka.

pp. Marski, Szadkowski, Tyszkiewicz i prof. Pragier. W wyniku dyskusji, która wykazała jednomyślną postawę całej Rady Narodowej wobec zagadnień krajowych — uchwalono oba wnioski bez sprzeciwu. Przewodniczący zarządził wówczas przerwę w obradach.

Po wznowieniu posiedzenia przybył na salę obrad Pan Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski, którego członkowie Rady Narodowej powitali powstaniem z miejsc. Zabierając głos, p. Kuncewicz przedstawił bilans działalności Trzeciej Rady Narodowej w ciągu dwóch lat. Przemówił następnie Prezes Rady Ministrów gen. dr R. Odziejewski. Po tym przemówieniu zabral głos Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski. Tekst jego przemówienia podajemy osobno. Po przemówieniu Pana Prezydenta, przewodniczący p. Kuncewicz zamknął ostatnie posiedzenie Trzeciej Rady Narodowej, która niewątpliwie chlubnie spełniła swoje zadanie.

Przed powołaniem IV Rady Narodowej

W wyniku dwudniowych obrad Rada Narodowa R. P. uchwaliła nowelę, zmieniającą dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej R. P. oraz podjęła uchwałę w sprawie trybu powołania członków IV Rady.

Nowela podnosi górną granicę liczby członków Rady do 120 oraz ustala, że przerwa pomiędzy kadencjami Rady nie może trwać dłużej niż 90 dni. Ponadto nowela przewiduje, że następna Rada będzie zwołana na pierwsze posiedzenie w nowej kadencji nie później niż 30-go dnia po powołaniu przez Prezydenta Rzplitej pierwszych jej 18 członków oraz utrzymuje mandat członków Prezydium Rady na czas między kadencjami, określając jednocześnie ich uprawnienia, zwiększając je do niezbędnych granic.

Wspomniana wyżej uchwała Rady brzmi jak następuje:

„III Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej świadczyła szkód, które brak jednolitej władzy sprawie walki o odzyskanie niepodległości Polski — wyraża przekonanie, że w okresie przerwy pomiędzy kadencjami Rady powinna być podjęta nowa próba zjednoczenia całego obozu niepodległościowego wokół prawowitych władz Rzplitej.

Pragnąc ułatwić osiągnięcie tego celu i mając na względzie ściślejsze powiązanie Rady z ogółem społeczeństwa oraz zapewnienie mu należytego wpływu na kształtowanie niezależnej polityki prawowitych władz Rzplitej, Rada Narodowa R. P. uchwala następujące zasady dotyczące powołania członków IV Rady:

1. W skład IV Rady wejdą członkowie powołani przez Prezydenta Rzeczypospolitej spośród kandydatów przedstawionych co najmniej w połowie przez ugrupowania polityczne dążące do odzyskania niepodległości i stojące na stanowisku ciągłości prawnej Państwa Polskiego.

2. Mandaty do IV Rady nie przypadają ugrupowaniom politycznym będącym obsadzone spośród osób:

- a) piastujących odpowiedzialne stanowiska w hierarchii swoich Kościołów lub wyznań,
- b) posiadających doświadczenie w pracy publicznej lub znanych ze swej działalności na polu nauki, publicystyki, literatury, sztuki lub wojskowości,
- c) piastujących stanowiska we władzach instytucji bądź zrzeszeń społecznych, albo
- d) reprezentujących organizacje narodowościowe.

3. Ugrupowania polityczne ustala na podstawie wspólnego porozumienia ilość mandatów przypadającą na każde z nich w terminie 45-dniowym od rozwiązania III Rady i w granicach ogólnej ilości mandatów przypadających wszystkim ugrupowaniom do podziału.

4. Gdyby w powyższym terminie nie doszło do porozumienia pomiędzy ugrupowaniami politycznymi, Komisja Rozjemcza, powołana przez zainteresowane ugrupowania dokona podziału spornych mandatów w terminie najpóźniej do 60-go dnia od rozwiązania III Rady. W razie nieutworzenia Komisji bądź nie rozstrzygnięcia przez nią sporu w przewidzianym terminie, arbitraż dokona Rada Ministrów.

5. Mandaty przyznane poszczególnym ugrupowaniom politycznym pozostaną nieobsadzone do czasu przedstawienia kandydatów przez uprawnione ugrupowania.

6. Prezes Rady Ministrów przedstawi Prezydentowi Rzeczypospolitej kandydatów na członków Rady, zgłoszonych przez ugrupowania polityczne.

7. W razie zakwestionowania kandydata o utrzymaniu jego kandydatury (Dalszy ciąg na str. 8)

O Sądach Obywatelskich miałem już sposobność pisać dwukrotnie*). Zdawałoby się, że przedmiotem działania Sądów Obywatelskich będą sprawy Polaków, mieszkających na obczyźnie, a tymczasem wytworzyła się „sprawa” Sądów Obywatelskich, której udzielono dużo czasu i energii. Tu pragnęlibym przedstawić w krótkim, koniecznym wielkim skrócie przebieg tej sprawy.

Potrzeba zorganizowania sądów obywatelskich tkwiła dawno w świadomości wolnej społeczności polskiej na obczyźnie. Kierując się tą potrzebą minister sprawiedliwości dr Kuśniercz sprowadził opracowanie projektu dekretu o Sądach Obywatelskich. Pracę tę wykonał prokurator Sądu Najwyższego s. p. dr Adam Nowotny. Projekt dekretu był przedmiotem obrad Rady Ministrów, do uchwalenia jednak dekretu i do wydania go nie doszło, aczkolwiek projektu nie zaniechano. Sprawa uległa zawieszeniu. Następnie pojawiło się inne opracowanie sposobu rozwiązania omawianego zagadnienia, wysunięte przez przedstawicielstwo Armii Krajowej. Tego opracowania Rada Ministrów nie poparała, uważając pewne jego postanowienia za nie nadające się do przyjęcia. W tym stanie rzeczy powstała inicjatywa — poza Radą Ministrów — utworzenia Sądu Obywatelskiego przy organizacji społecznej, a w szczególności przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii. Ta inicjatywa znalazła poparcie w Radzie Ministrów i mającemu powstać Sądowi Obywatelskiemu postanowiono pomagać finansowo. W roku 1948 zorganizowano Sąd Obywatelski pod mianem Obywatelskiej Komisji Orzekającej przy Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii.

Konstrukcja Sądu Obywatelskiego przy organizacji społecznej powinna była zważyć zasięg tego sądu, ograniczyć jego właściwość osobową do członków organizacji społecznych, wchodzących w skład Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Wprawdzie usiłowano tego ograniczenia uniknąć, stanowiąc, że Obywatelska Komisja Orzekająca jest właściwa w stosunku do obywateli polskich, przebywających w W. Brytanii (paragraf 1. ustęp 2 statutu ob. kom. orz.), ale nie można było nie wyczuwać wadliwości takiej konstrukcji — przy oczywistym braku egzekutywy — nie zdawać sobie sprawy ze słabości tej konstrukcji. Inaczej mówiąc, przepis ten nie był zdolny do nadania Obywatelskiej Komisji Orzekającej cechy powszechności. Ponieważ zaś utworzenie Obywatelskiej Komisji Orzekającej przy Z. P. w W. B. zawsze uważano za stan przejściowy i ponieważ zagadnienie zorganizowania Sądów Obywatelskich w drodze dekretu nie było pogrzebane, a tylko zawieszono, przeto podjęto je ponownie.

Komisja prawnicza Rady Narodowej w lipcu 1950 r. przelała nowy projekt dekretu o Sądach Obywatelskich do zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii z prośbą o wyrażenie opinii. Zarząd Z. P. w W. B. ograniczył się do uznania dekretu za zbędny. Po takim w istocie swojej uchynieniu się zarządu Z. P. w W. B. od udziału w pracy nad projektem dekretu o Sądach Obywatelskich projekt ten był rozważony w komisji prawniczej Rady Narodowej przy udziale zaproszonych rzeczoznawców, następnie był uchwalony na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 25 sierpnia 1950 r., przyjęty i podpisany przez Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 8. 9. 1950 r. i opublikowany w Dzienniku Ustaw z 27 września 1950 r. (Nr. 3, poz. 2).

Zarząd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii na posiedzeniu w dniu 24 listopada 1950 r. uchwalił jednomyślnie następujący wniosek na radę Z. P. w W. B.:

„1. Rada Zjednoczenia Polskiego uważa, że wobec istnienia Obywatelskiej Komisji Orzekającej wydawanie dekretu o Sądach Obywatelskich było zbędne, zwłaszcza że dekret ten wypacza istotę sądownictwa społecznego, a jego niefortunna redakcja może łatwo pogłębić istniejące w społeczeństwie polskim w W. Brytanii rozdziewiki“.

„2. Rada Zjednoczenia Polskiego stwierdza, że ogłoszenie dekretu o Sądach Obywatelskich nie pociąga za sobą konieczności likwidacji Obywatelskiej Komisji Orzekającej i uznaje

STANISŁAW LUBODZIECKI

JESZCZE O SĄDACH OBYWATELSKICH

za pożądane dalsze istnienie tej komisji“.

„3. Rada Zjednoczenia Polskiego zleca zarządowi Zjednoczenia Polskiego czynienie dalszych starań o wypłatę przyrzeczoną przez Rząd subsydiów na działalność O. K. O., przede wszystkim zaś o zwrot sum, wypłaconych na ten cel zaliczkowo z budżetu Zjednoczenia“.

Wyluszczonej wyżej wniosek wpłynął do rady Z. P. w W. B. wraz z dołączonym do wniosku piśmieniem uzasadnieniem. Poza zarzutami głównymi dotyczącymi sposobu określenia właściwości rzeczowej Sądów Obywatelskich, które to zarzuty mogłyby w tej samej mierze mieć zastosowanie do odpowiednich postanowień, zawartych w statucie Obywatelskiej Komisji Orzekającej, autor uzasadnienia oświadczył, iż jego rozważania, przytoczone w uzasadnieniu, „mogą prowadzić do wniosku, że Rząd chciał mieć w dekrecie instrument polityczny, jakkolwiek ze strony projektodawców zapewniono, że tak nie jest“.

Wniosek zarządu Z. P. w W. B. był omawiany na posiedzeniach rady Zj. Polskiego w dniach 19 stycznia i 3 marca 1951 r.

W dyskusji pojawiły się głosy za wnioskiem i przeciwko wnioskowi.

Ze stanowiska prawnego wniosek był bronił jedynie przez autora referatu, zawierającego wspomniane uzasadnienie wniosku.

W głosach przeciwko wnioskowi

przytoczono przebieg tworzenia organu, mającego za zadanie wymiar sprawiedliwości w pewnym zakresie; podkreślono, iż Obywatelską Komisję Orzekającą uważano za instytucję przejściową, a nie porzucono myśli o utworzeniu sądów mających cechy *powszechności*, to jest mogących rozpoznawać sprawy każdego z członków wolnej społeczności polskiej na obczyźnie, zawsze jednak za zgodą zainteresowanych. Następnie odpierano zarzuty natury prawnej, przytoczone w uzasadnieniu wniosku, wykazując ich bezpodstawność. Szczególnie przy tym uwidatniono, iż tryb ustanowienia pierwszego składu osobowego Sądu Obywatelskiego w Zjednoczonym Królestwie wykazuje, iż przewagę w tym składzie (18 członków na ogólną liczbę 24) miałyby cały skład osobowy członków Obywatelskiej Komisji Orzekającej, to jest — 18 jej członków. Inaczej mówiąc, większość sędziów Sądu Obywatelskiego stanowiłyby właśnie te same osoby, które Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, przez wybór ich na członków Obywatelskiej Komisji Orzekającej, obdarzyło pełnym zaufaniem. Dalej stwierdzono, iż tryb mianowania pozostałych 6 członków Sądu Obywatelskiego jako też tryb mianowania w przyszłości dalszych członków tegoż Sądu całkowicie zabezpiecza ich niezawisłość sędziowską. Dlatego ewentualny wniosek autora referatu, że dekret o Sądach Obywatelskich na obczyźnie Rząd chciał mieć jako „instrument

polityczny“ należy uznać za absolutnie bezpodstawny.

Wreszcie podniesiono, iż wniosek zarządu Z. P. w W. B. ma charakter typowej demonstracji politycznej przeciwko legalnym władzom polskim.

Powracając do głosów za wnioskiem, a przeciwko dekretowi, należy z całym naciskiem stwierdzić, że treścią ich wcale nie była krytyka dekretu o Sądach Obywatelskich na obczyźnie, lecz wypowiadanie się w ogóle przeciwko działalności legalnych władz polskich, w której za jedno z szeregu bądź już uskuteczionych bądź zamierzonych posunięć chciano widzieć dekret o Sądach Obywatelskich na obczyźnie.

W ten sposób w dyskusji nad wnioskiem zarządu Z. P. w W. B., jaka toczyła się na posiedzeniach rady tegoż Z. P., w całej pełni ujawnił się właśnie ten charakter protestu przeciwko dekretowi o Sądach Obywatelskich na obczyźnie, jaki tak trafnie określił p. Antoni Bogusławski w swym liście do redakcji „Dziennika Polskiego“ (Dz. P. z dnia 24 stycznia 1951 r.), a mianowicie: „Jasne, że protest skierowany został nie przeciw instytucji, ale przeciw tym, którzy tę instytucję organizują — przeciw mandatodawcom“.

Ostatecznie w głosowaniu nad wnioskiem zarządu Z. P. w W. B. w sprawie Sądów Obywatelskich wzięło na posiedzeniu rady tegoż Z. P. w dniu 8 marca 1951 r. udział 19 delegatów (w skład Zjednoczenia Polskiego wówczas wchodziło około 40 organizacji społecznych).

LIST Z LIZBONY

Lizbona, 20 maja.

Minał miesiąc od śmierci marszałka Carmony, prezydenta republiki portugalskiej, zaledwie 3 tygodnie od chwili, gdy pisałem swą poprzednią korespondencję, a tutejsza sytuacja polityczna uległa poważnym zmianom.

Przed wszystkim Zgromadzenie Narodowe dokonało zapowiadanych zmian Konstytucji, przy czym nieoczekiwana śmierć marszałka Carmony wywarła na tych zmianach wyraźny wpływ. Zaniechano zmian daleko idących, jak np. zamierzonego zastąpienia wyborów bezpośrednich głowy państwa, wyborami przez Zgromadzenie Narodowe. Prezydent będzie wybierany głosami wszystkich obywateli posiadających prawa wyborcze. Zaniechano również wprowadzenia „filtru“ kandydatów na urząd prezydenta przez Radę Państwa, ograniczając się do oświadczenia, że nie mogą kandydować na ten urząd osoby, „które nie dają rękojmi poszanowania i wierności dla podstawowych zasad porządku politycznego i społecznego, ustalonego przez Konstytucję“. Kto ma oświadczać te warunki, nie jest powiedziane i należy przypuszczać, że będzie to Najwyższy Trybunał, który bada kwalifikacje formalne kandydatów. Nowością wprowadzoną w ostatniej chwili, stojącą pod bezpośrednim znakiem impasu, jaki stworzyła śmierć prez. Carmony, jest przepis, że wybory mają się odbyć nie w ciągu 60 dni od chwili wakansu urzędu prezydenckiego, a jedynie 60 dni od tej chwili zbiera się z samego prawa Zgromadzenie Narodowe, by powziąć uchwałę na temat rozpisania wyborów. Jest to przepis niezmiernie elastyczny, który może pozwolić na odsunięcie wyborów na dłuższy nawet okres czasu.

Salazar jest jedynym kandydatem na stanowisko prezydenta, na którego godzi się bez zastrzeżeń cały obóz rządowy. Największym kłopotem jest jednak, że na kandydaturę tę nie godzi się sam Salazar, który nie podaje co prawda powodów swej odmowy, a jedynie można przypuszczać, że stanowisko premiera bezpośrednio rządzącego odpowiada bardziej jego czynnej naturze, niż reprezentacyjne raczej stanowisko prezydenta. W związku z tym powstała koncepcja, by prowizorium istniejące obecnie — gdyż wedle Konstytucji premier sprawuje również zastępczo obowiązki głowy państwa — przedłużyć. Mówi się więc, że gdy zbierze się Zgromadzenie Narodowe, uchwalą kontynuowanie obecnego stanu rzeczy aż do r. 1956, w którym wygasłby mandat marsz. Carmony, gdyby był dożył tej chwili. Jest to rozwiązanie prowizoryczne, bardzo dogodne z różnych względów (odsunięcie wyborów i wewnętrznej walki o kandydaturę w łonie samego reżymu), ale mające i swe ciemne

strony (wykazanie pewnej słabości w postaci „braku ludzi“ i przeładowanie osoby Salazara dwoma najwyższymi funkcjami). Argumenty pro i contra tej koncepcji wysuwane są z różnych stron i w tej chwili nie można przesądzić, czy zostanie ona zrealizowana lub odrzucona.

Równoległe toczą się oczywiście spekulacje na temat ew. kandydata reżymu na wypadek, gdyby zdecydowano wyznaczyć wybory w najbliższej przyszłości. Znamienne jest, że żadne z nawisk wymienione w pierwszym tygodniu po śmierci prez. Carmony nie ostało się, i obecnie mówi się o zupełnie innych osobistościach. Ponieważ wszystko to jest jeszcze nader płynne, wolę tych domysłów i plotek nie powtarzać. Płynność tę podkreśla również odczucie wielkiego kongresu rządowej „Unii Narodowej“, zapowiedzianego na 28 maja, do października.

Mimo tego stanu, płynności w samym obozie rządowym, sytuacja zaczęła się rozwijać na froncie opozycyjnym. Przed wszystkim uniknęło pogłoski o możliwości kandydowania prof. Egas Monisa, który miał oświadczyć swym przyjacielom, że w żadnym wypadku nie ma zamiaru wracać do czynnej polityki. Oświadczenie to miało wprowadzić w zakłopotanie opozycję liberalną, która liczyła na międzynarodowy prestiż laureata nagrody Nobla, otaczający osobę prof. Monisa, gdyż żadne inne poważne nazwisko nie pojawiło się. Rzecz inna, że „peredyszka“, jaką stworzyła wspomniana zmiana Konstytucji, odsuwając ew. początek kampanii wyborczej o 60 dni, nie wymaga od opozycji natychmiastowego odkrycia kart.

Odezwali się natomiast komuniści, jak zawsze wykorzystując wszelkie sytuacje, które dają im pole do efektywnych pociągów propagandowych i do zaskakiwania przeciwników i „sprzymierzeńców“. Partia komunistyczna w Portugalii legalnie nie istnieje, ale w rzeczywistości jest jedną dobrze zorganizowaną i świadomą swych celów grupą opozycyjną, która daje znać o sobie przy takich okazjach jak wybory do Zgromadzenia Narodowego lub głowy państwa, występując wówczas pod przybraną ad hoc nazwą w postaci tak ulubionych przez komunistów „frontów“ czy „bloków“. Przy wyborach parlamentarnych w 1947 r. blokiem takim był „MUD“ (Movimento de Unidade Democrática), wznowiony przy wyborach prezydenta w 1949 r. Obecnie już uławnia się istnienie „MND“ (Movimento Nacional Democrático), który nie czekając na uchwałę Zgromadzenia Narodowego do rozpisania wyborów, zebrał już w podziemnym miasteczku Almada zebranie przedwyborcze na rzecz kandydatury dra Rui Luis Go-

mes, b. profesora matematyki na uniwersytecie w Porto, usuniętego przed kilku laty z katedry za komunizm.

Zgłoszenie to jest typowym pociąganiem propagandowym, gdyż z góry wiadomo, że zezwolenie na zebranie nie może być dane; po pierwsze dlatego, że wybory jeszcze nie zostały rozpisane i nie wiadomo, czy w ogóle odbędą się w tym roku; po drugie ponieważ kandydatura dra Gomes nie została, i nie mogła być jeszcze, formalnie zgłoszona. Ale nie o to komunistom chodzi.

Wysuwając swą kandydaturę chcą oni uzyskać kilka atutów. Przede wszystkim sam efekt odrzucenia podania o odbycie zebrania, nadaje się do wyzyskania w propagandzie tak wewnętrznej jak i zewnętrznej; następnie zaskoczenie opozycji liberalnej wysunięciem kandydatury opozycyjnej, wobec której jakakolwiek inna kandydatura, mniej prowokacyjna, wywoła wrzask komunistów o robieniu jednolitego frontu opozycji; dalszym atutem, który komuniści zamierzają niewątpliwie zdobyć, jest zamianowanie woli „ludu“ odbycia wyborów, pozwalając okrzyknąć ew. uchwałę parlamentu o przedłużeniu obecnego prowizorium do 1956, jako ucieczkę przed rozgrywką.

Wystąpienia komunistów nie można zresztą oderwać od ogólnej sytuacji iberijskiej na tym odcinku. Portugalia i Hiszpania tworzą całość geograficzną, która narzuca pewną równoległość polityczną. Ostatnie ruchy strajkowe w Hiszpanii, wywołane sytuacją ekonomiczną, lecz niewątpliwie wyzyskane i podniecane przez podziemny ruch komunistyczny dla celów politycznych, chcieliby komuniści przenieść również do Portugalii. Ponieważ sytuacja ekonomiczna w tym kraju jest lepsza, i nie nadaje się do wyzyskania do ruchów politycznych, pożądaną sposobność ma dać komunistom wakans na stanowisku głowy państwa. Rzeczywiście stwierdzono znaczne ożywienie w podziemiu komunistycznym, które — jak się zdaje — przechodzi fazę ostrej „czystki“ wewnętrznej, poprzedzającej zwrócić jakiegoś gwałtowniejsze wystąpienia.

W sytuacji politycznej Portugalii jest jeszcze jeden odcinek, którego nie poruszałem, a mianowicie sprawa odbudowy monarchii. Ale jest to zagadnienie bardzo zawiłe, choć ciekawe, a że w tej chwili prawdopodobnie mało aktualne, omówienie go wole odłożyć do innej sposobności.

Adam Zieliński.

Kolejny odcinek (12) książki Gen. W. Andersa: „Klęska Hitlera w Rosji“ ukaże się w numerze następnym „Orła Białego“

a z nich niektóre mają więcej niż jednego delegata w radzie). Za wnioskiem zarządu Z. P. padło jedenaście głosów, osiem zaś głosów było przeciwko wnioskowi. Tak więc drobna mniejszość stała się większością, która przeforowała przyjęcie wniosku.

Wobec tak stosunkowo znikomej „większości“ jako też z uwagi na całkowitą zmianę w parę dni później składu osobowego zarządu Z. P. w W. B. po wyborach na Kongresie Nadzwyczajnym Z. P. w W. B. w dniu 11 marca 1951 r. — należałoby sprawę uchwały rady Z. P. w W. B. z dnia 8 marca 1951 r. uznać, moim zdaniem, za wymagającą rewizji.

W wykonaniu dekretu o Sądach Obywatelskich na obczyźnie Prezydent Rzeczypospolitej mianował wszystkich 18 członków Obywatelskiej Komisji Orzekającej członkami Sądu Obywatelskiego na obszar Zjednoczonego Królestwa. Prezydent Rzeczypospolitej mianował również pozostałych 6 członków (Obywatelski Sąd na obszar Z. K. składa się z 24 sędziów) spośród kandydatów, wskazanych przez Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. Dotychczasowy rzecznik Obywatelskiej Komisji Orzekającej otrzymał od Prezydenta Rzeczypospolitej i przyjął nominację na rzecznika Sądu Obywatelskiego.

Ale spośród 18 członków Obywatelskiej Komisji Orzekającej nominacje na członków Sądu Obywatelskiego przyjęło 13 członków. Wobec tego Sąd Obywatelski, czyli jego 13 członków, którzy przyszli z Obywatelskiej Komisji Orzekającej, z sześciu pozostałymi członkami, wybrał pięciu kandydatów na członków na miejsce, opróżnione przez tych pięciu członków Obywatelskiej Komisji Orzekającej, którzy pominacji nie przyjęli. Pięciu kandydatów wybranych przez Sąd Obywatelski otrzyma od Prezydenta Rzeczypospolitej nominacje na członków Sądu Obywatelskiego.

Przedstawiony stan rzeczy naocznie pokazuje, jak w praktyce uskutecznia się formowanie składu osobowego Sądu Obywatelskiego i jak nie może być mowy o tym Sądzie, jako o „instrumentie politycznym“.

Obywatelska Komisja Orzekająca na posiedzeniu swego „ogólnego zgromadzenia“ w dniu 14 lutego 1951 r. zajęła się własnym losem, własną „sprawą“. Jako aktyw posiadała wniosek zarządu Z. P. w W. B. z 24 listopada 1950 r., wówczas jeszcze nie przyjęty przez radę tegoż Z. P. W takiej sytuacji, uważając widocznie sprawę swej dalszej egzystencji, zależną od Z. P. w W. B., za mającą widoki pozytywnego rozwiązania, przegłosowała dwa wnioski.

Wniosek pierwszy — czy komunikat o treści: „Obywatelska Komisja Orzekająca, powołana przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, podaje do wiadomości, że czynności swoje wykonuje nadal i przyjmuje sprawy do załatwienia“ — ma być podany do wiadomości za pośrednictwem prasy.

W głosowaniu nad tym wnioskiem wzięło udział jedenastu członków O. K. O. (wszystkich członków jest osiemnastu, lecz siedmiu członków nie było obecnych przy głosowaniu). Za wnioskiem padło 9 głosów, a 2 członków O. K. O. wstrzymało się od głosowania.

Drugi wniosek miał na celu rozstrzygnięcie, czy komunikat, wymieniony w pierwszym wniosku, ma podpisać przewodniczący O. K. O. Wniosek ten przeszedł sześciu głosami, przy trzech głosach przeciwko wnioskowi i dwóch wstrzymujących się od głosowania.

W Obywatelskiej Komisji Orzekającej są obecnie dwie niezadowolone sprawy.

Sąd Obywatelski uchwalił już regulamin wydziału ogólnego i opracowuje regulamin wydziału cywilnego. W sądzie są teraz cztery sprawy, z których jedna jest cywilna. Dwie z tych czterech spraw były poprzednio w O. K. O., lecz na wniosek osób zainteresowanych zostały przekazane do Sądu Obywatelskiego.

Obecna sytuacja jest taka, że 13 sędziów Obywatelskiej Komisji Orzekającej jest jednocześnie sędziami Sądu Obywatelskiego, a jeden i ten sam z tych trzynastu sędziów jest przewodniczącym Obywatelskiej Komisji Orzekającej i przewodniczącym Sądu Obywatelskiego.

Uważam, że Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii powinno uznać zadanie Obywatelskiej Komisji Orzekającej za wypełnione i zlikwidować ją. Istniejące potrzeby zaspokoi Sąd Obywatelski na obszar Zjednoczonego Królestwa.

*) „Sady Obywatelskie“, „Orzeł Biały“ Nr. 43 z 28. 10. 1950; „Ostrzeżenie ze straszeniem“, „Orzeł Biały“ Nr. 2 z 19. 1. 1951.

WSPOMNIENIA FLORENCKIE

(Piąty Kongres Międzynarodowy badaczy języków i literatury)

Paryż, w maju 1951. Minęło to już dość dawno — kilka tygodni temu, ale warto bodaj wrócić do tych wspomnień... Wiatr, deszcz, grad na przemiany — zimno, chmurno i chłód przenikliwy pięknych sal Uniwersytetu i Palazzo Vecchio... A mimo to przez tę chmurność i mgły przebiega się przecie czar Florencji i dociera do najgłębszych zakamarków dusz...

Niestety nie ma czasu na oddawanie się tym czarnym miastom, które w jakiejś najistotniejszej tonacji swojej tak blisko jest muzyce wewnętrznej Krakowa... Kongres jest naszym po brzegi pracą. Tłumnie obeszany przez różne narody zmusza do ciągłej baczności w obcowaniu z ludźmi i do ciągłego natężenia uwagi, by wysłuchać i zrozumieć w czterech językach wygłaszane referaty i komunikaty... Zaczyna się to wczesnym rankiem, a kończy wieczorem. Gdzież tu znaleźć czas na złożenie wizyty wielkim twórcom kamiennych, marmurowych i malowanych arcydzieł przeszłości!... Ukradkiem nieledwie składam hołd rzeźbom Donatella, lub idąc po drodze na Piazza San Marco zatrzymuję się przelotnie przed świeżo odkrytymi „złotymi drzwiami” Baptysterium: piękne płaskorzeźby migocą i nęcą uśmiechem złościami...

Wśród referatów (rapports) programowych słuchamy z głębszym zaniepokojeniem prof. L. Eckhoffa z Oslo o ogólnych zagadnieniach metody, P. Morenna o romantyzmie P. Martini o symbolizmie, G. Jamati o transpozycjach teatralnych i transpozycjach malarskich, P. Maury o literaturze i sztukach plastycznych i wreszcie last but not least prof. Władysława Folkierskiego o sztukach plastycznych i literaturze XVIII wieku — temat na pozór mniej wdzięczny od innych, ale potraktowany w sposób oryginalny, głęboki i pomysłowy.

Mody obecnie temat baroku w literaturze poruszany wielokrotnie przez pp. Vauthier z Brukseli, J. Rousset'a z Genewy, R. W. Baldnera z Berkeley, wywoływał stałe duże zainteresowanie, a bojując wystąpienie przeciw Wölfflinowi P. Francastela wywołało gorącą dyskusję...

Wśród komunikatów wymienić by należało wiele, wiele. Wspomnijmy o pięknych i klasycznych w zwiezłości swojej wypowiedziach prof. Roberta d'Harcourt, J. M. Carré — obu dotyczących Goethego — o równie zwiezłym i jasnym komunikacie prof. R. Lebegue'a (Plejada i sztuki piękne), prof. J. Roosa ze Strasburga o sztukach plastycznych i poezji Teofila Gautier, M. Markovica, który z precyzyjną zwiezłością postawił zagadnienie sztuk plastycznych w poezji serbskiej, D. Stremoukhoffa o Hoilbeinie i Claude Larrain'e w twórczości Dostojewskiego, wreszcie o rewelacyjnym niemal, zwiezłym i prostym komunikacie p. Y. Batard o plastycz-

nych transpozycjach Boskiej Komedi Boticello. Jedyny temat polski o sztukach plastycznych w twórczości dramatycznej Wyspiańskiego wygłosił piszący te słowa. Wymieniającyle komunikatów, nie wymienię niestety wszystkich, które by na to zasługiwały, że przypominę jeszcze z gorącym akcentem przekonania, na pół improwizowany komunikat pani M. J. Durry — Flaubert i sztuki piękne, prof. Filipa Van Tieghema, referaty E. Garina z Florencji o literaturze i sztukach pięknych, S. Dresdena z Leydy niezmierznie ciekawy, o pojęciu stylu w literaturze i sztukach pięknych... No i tyle, tyle innych...

Wśród tych innych godziłoby się wymienić kilka poważnych istotnie wystąpień naukowych niemieckich, do których zaliczyłbym H. Kuhna, H. H. Borcherdta z Monachium o teatrze i sztukach pięknych w XV wieku i K. Waisa o literaturze współczesnej... Rzecz szczególna i godna podkreślenia — wszystkie niemal referaty i komunikaty niemieckie — dobre i słabsze zacięły nad zjazdem, łamiąc niemal jego organizację, uniemożliwiając prawie dyskusję... Stało się to tak na skutek całkowitego lekceważenia zarówno przez dobrych jak przez słabszych prelegentów niemieckich obowiązku ograniczenia się w czasie. Referaty niemieckie przekraczały normę przyjętą dwukrotnie co najmniej. A przy tym na występach niemieckich gromadziła się obecna we Florencji publiczność niemiecka. Czyniła ona specjalne owoce swoim prelegentom, wywołującą dyskusję i ostentacyjnie opuszczając salę po skończeniu występu. Przewodni-

czący z anielską cierpliwością tolerowali ten widoczny brak dyscypliny. Aż wreszcie przebrała się miara i prof. Roos ze Strasburga, sympatyczny i utalentowany Alzateczyk, powiedział uczestnikom niemieckim — po niemiecku — *verba veritatis*: jesteście Panowie jak my wszyscy na prawach równych. Nie widzę powodów, byście mieli przywileje...

Dodać należy, iż ze wszystkich stron a zwłaszcza ze strony Francuzów, prześcigano się w uprzejmościach dla gości niemieckich, którzy po raz pierwszy od r. 1939, t. j. od Kongresu w Lugdunie, zostali zaproszeni i przybyli tłumnie na Zjazd... Trudno... Natura ciągnie wilka do lasu. Z punktu widzenia niemieckiego dyscyplina, karność dobre są dla innych, t. j. kiedy służą interesom niemieckim... Sami Niemcy, gdy zajdzie potrzeba, czują się wolni od tych przesądów!... Mała to, ale znacząca przestroga... dla budowniczych Europy.

Zjazd zakończył się w Sienie. Niestety znowu przy chmurnej, deszczowej pogodzie. Ale czar miasta, gościnność gospodarzy włoskich, a w drodze powrotnej uroczy postój w San Gimignano — wszystko to pozostawiło smugę radosnego wspomnienia. W Sienie dokonano wyborów. Prezesem Federacji został doskonały organizator Kongresu i świetny uczony florencki, zawsze uprzejmy i uśmiechnięty profesor Carlo Pellegrini, sekretarzem generalnym prof. Karol Dede-van... Do Zarządu wszedł jeden Niemiec, ale pozostał w nim również Polak...

Z. L. Z.

Z ŻYCIA ARTYSTÓW W ARGENTYNIE

Buenos Aires, w maju.

Na terenie Argentyny pracuje obecnie zawodowo aż 5 par tanecznych z tego 4 są całkowicie polskie, a piąta ma za partnera Estończyka. Trudno mi pisać o ich powodzeniach finansowych (nie zaglądam do kieszeni innych), ale mogę pisać o ich powodzeniach i dobrej robocie polskiej jaką robią niewątpliwie na tym terenie. Są wprost rozchwytywani, a wszędzie mają powodzenie i wszędzie występują jako Polacy!

Prawie rok temu na krótkie występy wyjechali do Chile „Zena y Zeno” (Marysia Steczkowska i Zenon Salomonowski) — dziś, w majowy, tutaj jesienny ranek wpada Zenek — „cudne jest Chile, powodzenie mamy szalone, Marysiu przybyło 4 kg, tańczymy razem z „Duo Naldis” (Halina Szweczyk i Arnold Sąddecki) i nie wiem jak długo tam jeszcze będziemy”. Spotykam się z Zenkiem na drugi dzień w kawiarni — stos wycinków z gazet i pism ilustrowanych robi wrażenie (chyba z kilogram). Tytuły nie tylko reklamowe, ale i propagandowe, na

przykład w tygodniku „Vea”: „Los Bailarines polacos Zena y Zeno actuales en Tobruk para Montgomery y en Monte Cassino para el General Clark (polscy tancerze, którzy tańczyli pod Tobrukiem przed Montgomerym i pod Monte Cassino przed Generałem Clarkiem)”. Wywiady imponujące. Jest w nich i gehenna obozów sowieckich, katyńska zbrodnia, Tobruk, Monte Cassino, Armia Podziemna z Powstaniem Warszawskim i... wszystko co nas boli i z czego możemy być dumni!

„Ostatnio tańczymy — opowiada Zenek — w wędrownym Varietie, jeździmy z ogromną budą na 5 tysięcy ludzi od miasta do miasta. Obecnie podpisałem kontrakt na dalsze 10 miesięcy i tym razem jedziemy do Peru i Ekwadoru...”

A Naldisowie — świetni są w swych wschodnich tańcach (czy wiecie, że byli przed dwoma laty w Indiach, skąd przyjechali do Argentyny). Widownia szaleje, gdy poważny Arnold wchodzi na scenę z walizką skąd po utworzeniu „rozwiła się” ze spirali druga połowa duetu. Kupili oni obecnie niedźwiedzia czarnego z gór Peru — chcą zrobić taniec we trójkę! Na razie obławkawią go, no i muszą mu zrobić manicure, gdyż ma pazury długie na 5 centymetrów...

Ela i Ludo (Niewiadomska — ulubienica dzieci zgrupowanych w Macierzy Szkolnej, uczy ich tańców ludowych, i Olszyński) — „krązą” po miastach Argentyny zawsze z czarującym pełnym wdzięku uśmiechem i wielkim powodzeniem...

Krystyna i Tadeo (Bogucka i Wołński) jeszcze tańczą tutaj, ale już niedługo — wyjeżdżają do Brazylii. Jest to jeszcze tajemnica, ale nim ta wiadomość ukaże się — oni już tam na pewno będą zbierali zasłużone oklaski...

Piąta para to duet Estonów. Ona platynowa, pełna uroku blondynka — a w rozmowie „ciągnie” jak rodowita wilnianka, on przemiły, świetnie zbudowany tancerz w pełni tego słowa znaczeniu. Tę parę widzieliśmy ostatnio na koncercie zorganizowanym przez tutejszą „Ywke” Polski koncert muzyki i tańca. Gdy cztery pary poza Buenos Aires — to piąta do tańca: to do jakiego! Sala zamierała chwilami z wrażenia patrząc na te akrobacyjne łamańce.

A widuję ich często w życiu szarym, codziennym — wszyscy są mili i bliscy, gdy z uśmiechem wpadają do jednej polskiej księgarni na Ale...

Ta.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

PODROZE W WYOBRAZNI

Londyn, 3 czerwca 1951.

Nie ruszając się z miejsca słuchacz polski mógł na ostatnich wieczorach odbyć dalekie podróże w wyobraźni. W dwóch kierunkach: na zachód, poza Ocean Atlantycki i na wschód, za żelazną kurtynę, a szczególnie do Kraju.

Jakie jest nasilenie zainteresowań Ameryką, a zwłaszcza Stanami Zjednoczonymi, można było się przekonać na urządzonym 29 ubm. przez Zw. Dziennikarzy RP. zebraniu w dużej sali Klubu Białego Orła, która była wypełniona do ostatniego miejsca przedstawicielami wszystkich polskich kół intelektualnych. Przybyli niedawno z Nowego Jorku prezes Federacji Wolnych Dziennikarzy w USA i dyrektor Agencji Prasowej „Free European Press Service” p. Z. Nagórski Jr wygłosił odczyt o swych wrażeniach i doświadczeniach z trzyletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Sposobność do odmiennej zupełnie podróży imaginacyjnej do Południowej Ameryki Łacińskiej, dał odczyt dra J. Pietrkiewicza zatytuł. „Z notatnika o współczesnej literaturze hiszpańskiej” urządzony 30 ub. m. w YM-CA. Ze zjawstwem i umiłowaniem swego przedmiotu prelegent omówił wybrane postacie z nowoczesnej literatury, a zwłaszcza poezji hiszpańskiej w kraju macierzystym, zaczynając od Garcia Lorca, i przeszedł potem do omówienia twórczości awangardowej w tzw. krajach kolonialnych, środkowej i południowej Ameryki. Wykazał przy tym, jak w poezji i prozie Paragwaju, Nikaragui, Chile czy Argentyny przełamują się tradycje kulturalne z poszukiwaniami nowych form. Okazuje się przy tym, że na przepojoną tragizmem twórczość się narodów poezję Nikaragui miał wpływ powstanie styczniowy, Polak, występujący pod nazwiskiem José Leonard Bertholet, adiutant Kruka (Heidenreicha), który jako profesor literatury rozbudził twórczość pierwszego wielkiego poety południowo-amerykańskiego Ruben Dario.

Nad odczytem rozwinęła się ciekawa dyskusja, z udziałem pp. dra Strzałkowskiego, B. Kobrzyńskiego, J. Ostrowskiego itd., zamieniając wieczór w pochwałę egzotycznej sztuki południowo-amerykańskiej.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO SPK W SPRAWIE KSIĄŻEK

W związku z informacjami, które ukazały się w prasie na temat oddania na makulaturę pewnej ilości książek z zapasów Centrali Handlowej SPK, przedstawiciele Zarządu Głównego SPK udzielili szeregu wyjaśnień na konferencjach w dniu 10. 5. z udziałem pp. red. Dra Z. Nowakowskiego, red. Dra L. Rubla i red. M. Świeckiego, oraz w dniu 19. 5. z udziałem Przewodniczącego Rady Głównej SPK kol. K. Ziemińskiego, członków Głównej Komisji Rewizyjnej kol. kol.: K. Harasimowicza i T. Jurowskiego i prezesa Zarządu Koła SPK Nr 307 kol. F. Szafra (z obozu Hazlemere, skąd robotnicy polscy zwrócili uwagę na przebieg książki). W szczególności przedstawiciele Zarządu Głównego stwierdzili, że dane będące w posiadaniu władz Stowarzyszenia były podstawą do umieszczenia przez Zarząd Główny SPK wyjaśnienia w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” w dniu 16 marca 1951, mającego na celu uspokojenie opinii publicznej, poruszonej informacjami, jakie nadeszły z Hazlemere.

Następnie, w wyniku przeprowadzonych dochodzeń, Zarząd Główny przekazał wszystkie materiały dotyczące tej sprawy do Głównej Komisji Rewizyjnej SPK, która wyłoniła specjalny zespół kontrolny celem zbadania sposobu wykonania uchwały Zarządu Głównego w sprawie oddania pewnej ilości książek na makulaturę.

Wyniki badań i ocena Głównej Komisji Rewizyjnej będą podane do wiadomości.

Zarząd Główny SPK.

Londyn, dnia 1 czerwca 1951.

Podając do wiadomości pow. komunikat pragniemy przypomnieć, że „Orzeł Biały” zaalarmowany wiadomościami o przebiegu książki zajął się jedną z pierwszych tą sprawą drukując w nrze 11 (454) z dnia 17. 3. 51. artykuł dra L. Rubla p. t. „Alarm Sumienia” i pozostając w kontakcie z kołem SPK Nr 307.

Już mniej powabne w treści, ale niemniej utrzymane w doskonałej formie, były wypadki poza żelazną kurtynę. Na pierwszy z nich złożył się odczyt p. Z. Zaremby, prezesa Centralnej Rady PPS, z 28 ubm. w Klubie Białego Orła, pt. „Klasa robotnicza w walce o swe prawa w Polsce”.

Rozszerzeniem obrazu obecnej sytuacji w Polsce był kolejny odczyt w Instytucie „Reduta” z 31 ubm., na którym p. Jerzy Lubecki mówił na temat „Wpływy sowieckie w polityce wyznaniowej państw za żelazną kurtyną”. W zagajeniu gen. Wiatr przedstawił prelegenta, jako jednego z dobrych znawców spraw wschodnich.

Na te oficjalne oświadczenia sowieckich i wydarzeń z ostatniej doby w krajach za żelazną kurtyną, jak Czechosłowacja, Polska, Węgry, czy Rumunia, prelegent przedstawił przebieg walki z wyznaniami chrześcijańskimi w Rosji i krajach satelickich, dążącej do podporządkowania sobie hierarchii kościelnej i rozbiicia życia religijnego. Charakteryzując dyplomację władz i agentów sowieckich mówca przytoczył powiedzenie wzięte z listu ks. Konstantego do cara Mikołaja I, że „Mateczka Rosja zwykła brać wszystko, dane dobrowolnie, gdy następuje na gardło”.

W ożywionej dyskusji zmierzającej do szczytowego wyświeślenia sytuacji w Kraju wzięli m. in. udział pp. red. J. Bielatowicz, dr Z. Stahl, ks. prał. Michalski, gen. Wiatr i referent.

Mamy również sposobność do zapoznania kilku sukcesów artystów polskich w teatrach angielskich. W jednym z teatrów klubowych w Londynie przez rok projektował dekoracje T. Orłowicz, a wychowanek Królewskiej Akademii Sztuki Dramatycznej Wojciech Szczęśliwski zaprojektował oprawę sceniczną do granej w teatrze Old Vic komedii G. B. Shaw pt. „Nawrócenie Kapitana Brassbounda”. Był to niewątpliwie udany debiut młodego dekoratora polskiego, którego prace dodatkowo odbijają na tle dekoracji widywanych na scenach brytyjskich.

Na wspomnienie zasługujące wreszcie imieniny wieczór Zofii Terné w Klubie Białego Orła wypełniony najlepszymi piosenkami z jej bogatego repertuaru i dociepiną konferansjerką samej pieśniarki. (n)

„NIEBIESKI BALONIK”

Londyn, 25. 5. 1951.

Po dłuższej przerwie w występach „Niebieski Balonik” wystawił kolejno już dwa programy, które z braku miejsca musimy omówić łącznie. Mamy na myśli rewję pt. „Pod innym adresem”, którą teatrzyk świecił dwulecie istnienia i nową jego metamorfozę zatytuł. „A-tom się uśmieł...”

Jeśli w poprzednim programie zespół był tylko odnowiony, to w drugim został ponadto szczęśliwie odmłodzony. Okazało się przy tym, że nie było w nim miejsca dla talentów aktorskich pp. Bystrzanowskiej lub Magierówny. Natomiast nie wyzbywając się jeszcze pewnych niedoborów tekstowych w programie, potrafiłono go bogato okraszyć. Przyczyniły się do tego dekoracje Wandy Baczynskiej-Orłowiczowej, zawsze pomysłowe i barwne, dalej niepospolity temperament sceniczny i humor L. Lawińskiego, wdunek i może aż nazbyt wszechstronnie wyzyskiwany talent sceniczny J. Katelbach (ostrożnie z tańcami hiszpańskimi!), charakterystyczny, regionalny urok Tońka, tekst monologu p. N. Sądka, niektóre opracowania piosenek J. Markowskiego i sprawny akompaniament S. Norberta. Tak trudne na małej scenie zadanie ułożenia ewolucji tanecznych, które powierzono pierwotnie J. Koperskiej, objął p. L. Biedrzycki. Wszystko to sprawia, że ostatnia rewia „Niebieskiego Balonika” nie

jest pozbawiona wesołości i interesujących popisów.

W czasie konferensjerk J. W. Budyński przynajmniej, że szybko pisze swe numery. Nie mając powodu mu przeczyć, przypomnielibyśmy tylko starą zasadę, że co nagłe, to... Niewątpliwie więcej staranności i spokoju w opracowaniu tekstów uwzględniłoby lepiej poczucie humoru i werwę autora, który na poza tym i zdolności aktorskie. Wykazał je najdobitniej podczas pierwszego programu w scenie „Egzaminu” przed komisją ZASPu debiutantki p. I. Delmar, która występuje jako pieśniarka w obu programach. Poza akcentem młodości, zresztą źle podkreślonym przez charakterystyczny czy oświeślenie, który p. Delmar wnosi na scenę, widać, że ma przed sobą jeszcze długą drogę w pracy nad osiągnięciem wartości głosowych i interpretacyjnych, wymaganych od wykonawców na scenie kabaretu literackiego.

Z tymi zastrzeżeniami i gdyby „Niebieski Balonik” unikał podchwytliwych obcych pomysłów, które w rezultacie prowadzą tylko do rozmiękania (warszawskiego) Chaplina na (lwowskiego) Filipa i Flapa, to wydawałoby się, iż w nowej obsadzie miałyby dane, aby uchwycić właściwy dla siebie ton miłej regionalnej scenki rozrywkowej.

(On

Zjazd uchwalił szereg rezolucji dotyczących pogłębiania i uaktywniania życia sodalicyjnego.

Podczas Zjazdu odczytano obszernie pismo przysłane w imieniu Oica Świętego przez Monsignora Montini, oraz liczne życzenia nadesłane z ośrodków polskich z całego nieomal świata.

ZDZISŁAW STAHL

„Lepsza Rosja” nie obali Rosji Sowieckiej

Ubiegłego tygodnia omówiono na tych łamach tezę amerykańskiego eksperta spraw sowieckich i publicysty G. F. Kennana, że zmianę systemu sowieckiego można uzyskać na drodze pokojowej i przez działania sił jedynie wewnętrznych w łonie tego imperium. Artykuł owego autora pod tytułem „Ameryka i przyszłość Rosji” zawiera jeszcze jedną tezę, ściśle związaną z pierwszą, a równie błędną, szkodliwą i powierchową. Jest to idea przekształcenia się dzisiejszego Związku Sowieckiego, ale w nowe imperium, również jednolite i oparte o wszechwładzę narodu rosyjskiego, byłą skłonne do pokojowego współzycia z demokracjami Zachodu.

Koncepcja ta jest jeszcze jednym dowodem, jak uparci są zwolennicy Jałty w obronie swego systemu i jak ślepo, po doktrynersku, gotowi są go bronić. Sednem bowiem polityki jałtańskiej jest idea współzdrów światem przez Stany Zjednoczone oraz imperium Eurazji, rządzone z Moskwy, kosztem wolności narodów. System Jałty jest przeciwstawieniem tej idei wolności, równości i samostanowienia narodów, której triumfem zakończyła się pierwsza wojna światowa, a której najgłośniejszym chorążym był wówczas również Prezydent Stanów, szlachetny poprzednik Roosevelta, W. Wilson.

Z wywodów G. F. Kennana wynika jasno, że widziałby on najchętniej jakies odziedziczenie rządów w Moskwie, możliwie bezbolesne, przez nową grupę, która jednakże miałaby otrzymać w spadku nienaruszoną całość sowieckiego władania i zobowiązała się jedynie do pewnych zmian w swojej polityce:

„...dwie są rzeczy wielkiego znaczenia — pisać on wartykule „America and the Russian future” (Foreign Affairs, April) — 1. abyśmy wiedzieli czego chcemy; i 2. abyśmy wiedzieli jak postępować z naszej strony, aby ułatwić raczej niż przeszkodzić przystąpieniu do skutku tego, czego sobie życzymy... Mamy tu do czynienia z obcym krajem i naszą rolą może być w najlepszym razie marginesowa, dodatkowa w stosunku do innych, którzy odegrają rolę ważną...” (str. 352).

„Wiele jest dobrego w rosyjskim charakterze narodowym, a rzeczywistość tego kraju krzyczy dzisiaj o formę rządu bardziej dbała o to dobre. Mijemy nadzieję, że to na-

dejdzie... Lecz, kiedy władza sowiecka dobiegnie kresu, lub kiedy jej personel i duch zacznie się zmieniać (bo ostateczny wynik może być jeden albo drugi), nie nastawiamy nerwowo na ludzi, którzy przyjęli następnie, przykładając codziennie lakmusowy papier do ich politycznych pojęć, aby stwierdzić czy odpowiadają oni naszym pojęciom o „demokratyczność”... dajmy im czas; pozwólmy im być Rosjanami; pozwólmy im rozwiązywać ich wewnętrzne zagadnienia w ich własny sposób (str. 356 — podkreśl. cytującego).

Tej przyszłej, „lepszej” Rosji, której władcom w ich „demokratycznych” metodach rządzenia p. Kennan nie chciałby przeszkadzać być Rosjanami, ani narzucać im swoich pojęć o demokracji, stawia on jedynie pewne ostrożne postulaty, mające zadowolić politykę amerykańską. Dobrą mianowicie i pożądaną dla Stanów Zjednoczonych Rosją:

„...która powstrzyma się od ujarzmiania innych ludów, mających instynkt i zdolności do narodowego samo-określenia” (who have the instinct and the capacity for national self-assertion”), (str. 361).

„...Rosja przyszłości: która podniesie na zawsze Żelazną Kurlinę, która uzna pewne ograniczenia wewnętrznej władzy rządu i która porzuci, jako rujnującą i niegodną, dawną grę imperialistycznej ekspansji i ucisku” (str. 362).

Zalecenia powyższe uzupełnia jeszcze Kennan uwagami, że „nie nie osiągniemy, zachowując postawę oburzenia przeciwko całemu narodowi”, że totalizm „nie jest zjawiskiem narodowym”, oraz że Amerykanie muszą działać inaczej, niż Niemcy. Niczego nie osiągną, zwalczając równocześnie „rosyjski naród i sowiecki rząd”. Wszystko to ujawnia doktrynę wyraźną i opierającą się na przekonaniu, że sprawcą upadku władzy sowieckiej może być przede wszystkim sam naród rosyjski, którego ambicji ani interesów mocarstwowych nie należy wobec tego w niczym naruszać. Nie należy więc przede wszystkim wspominać o idei wolności narodów imperium so-

wieckiego, ponieważ to mogło by zniechęcić Wielkorusów do wywracania rządu Stalina i do współdziałania następnie z Zachodem oraz handlowania z koncernami amerykańskimi i całą wielką finansjerą świata demokratycznego.

Koncepcja ta musi budzić sympatie w kręgach pacyfistycznych demokracji zachodnich, ponieważ stwarza złudzenie, że pozwoli uniknąć wojny, salwując zaś dawną myśl rządu światem przez „wielką trójkę”, a najlepiej „dwójkę” przy zlekceważeniu zasad moralnych oraz interesów t. zw. małych narodów. Koncepcja ta jednak nie opiera się na przesłankach realnych, posiada jedynie pozory największej praktyczności i nosi wszelkie cechy zakulisowej sugestii sfer, którym zależy przede wszystkim na utrzymaniu imperium Eurazji oraz zabezpieczeniu go przed zewnętrznym naciskiem. Kennan oczywiście ma słusność kiedy przestrzega przed stosowaniem przeciw Sowietaom metod politycznych Hitlera, ale to wcale nie znaczy, że godzenie się na rosyjski imperializm i na jego zdobycze jest rzeczą właściwą. Głównym błędem Hitlera było bowiem nie obrażanie narodowej ambicji rosyjskich (wreć przeciwnie liczył się z nimi, wyrzekł się dla nich swego programu ukraińskiego, a miał rosyjskie wojska Własowa), ale brak jakiegokolwiek wyraźnego programu przyszłego urzędowania obszarów sowieckich oraz brutalne okrucieństwo w traktowaniu zarówno całej ludności okupowanych ziem Związku Sowieckiego, jak i jeńców sowieckich wszystkich narodowości.

Ludności, gnębionej od dziesięcioleci przez tyranie bolszewicką, a spragnionej przede wszystkim wolności i dobrobytu, okupacja niemiecka Hitlera przyniosła nową tyranie i rozczarowanie do możliwości wyzwolenia ze strony interwencji niemieckiej. Zrażona została nie tylko ludność rosyjska, ale wszystkie narodowości, które się z niemieckim najazdem zetknęły. Jedyną też nauką, jaką polityka amerykańska winna wysnuć z minionej wojny, to dogmat, że nie wolno posługiwać się wojskami niemieckimi w marszu na ziemie okupacji sowieckiej i imperium sowieckiego. Żołnierze niemiecki wzbudzi bowiem pamięć okrucieństw ostatniej wojny i podnieci opór miejscowej ludności.

Za wygrzywaniem mocarstwowych interesów rosyjskich przeciw totalizmowi sowieckiemu nie przemawiają więc doświadczenia ostatniej wojny, ale nie przemawia też żadna inna argumentacja, oparta na obiektywnej znajomości rzeczy. Bolszewizm nie tylko nie jest przeciwieństwem narodowej tradycji rosyjskiego państwa, ale wręcz na odwrót odziedziczył po nim i jedynie uwielokrotnił zewnętrz-

ny imperializm oraz tyrańskie metody rządów wewnętrznych, czyli te właśnie cechy, których nie życzyłby sobie na przyszłość p. Kennan. Trudno więc zrozumieć, dlaczego, chcąc zaprowadzenia rządów liberalniejszych i wyrzekających się metod totalnych na obszarach sowieckich, statysta amerykański zaleca danie swobody właśnie Rosjanom, którzy przecież kraj ten poprowadzili „od białego do czerwonego caratu”. Wszystko przemawia za tym, że każdy ich ustrój, na jakiegokolwiek ideologii byłby oparty kończyłby się zawsze na tym samym: na nowym „caracie”, czyli właśnie na jakiejś formie totalizmu wewnętrznego, a imperializmu w polityce zagranicznej.

Powtórze należało by zapytać, gdzie p. Kennan widzi owe narodowe siły rosyjskie, nadające się do mobilizacji przeciw dzisiejszemu władcom Kremla w imię nowej „lepszej Rosji”, która miałaby zachować charakter jednolitego imperium i miała jedynie nadać jakąś, skromnie zastrzeżoną, autonomię swojemu społeczeństwu i swoim ludom. P. Kennan zamierza pozostać swoim Rosjanom ich własne pojęcie demokracji, którego nigdy nie mieli, co wie każdy człowiek, znający historię, ale co przede wszystkim wie dobrze lud rosyjski, a jeszcze lepiej inne ludy imperium sowieckiego, które pod jarzmem Moskwy żyją znacznie dłużej, niż lat trzydzieści. Myślę, że te żywoży, którym p. Kennan chce się podobać, nie mają żadnego powodu występować przeciw władzy sowieckiej, gdyż ona właśnie odpowiada najlepiej, zarówno ich pojęciom o demokracji, jak i dążeniom imperialistycznym.

System sowiecki opiera się na syntezie dwu pierwiastków: komunizmu i tradycyjnego imperializmu Moskwy. Kto więc chce go obalić w imię wolności człowieka i przyszłości cywilizacji, musi wystąpić przeciw obu pierwiastkom jednocześnie, porzucając wykrętne i oportunistyczne formuły. A siła, na której można się oprzeć wewnątrz Związku Sowieckiego, po koniecznym uderzeniu od zewnątrz na tyranie Kremla, to jedynie tęsknota za wolnością i dobrobytem wszystkich ludzi, narodów i ludów, zamieszkujących olbrzymie obszary Eurazji, nie wyłączając narodu rosyjskiego, ale też nie oddając mu żadnej roli wyjątkowej, ani pierwszorzędnej. Wreć przeciwnie, naród rosyjski jest — podobnie jak niemiecki za tyranie Hitlera — odpowiedzialny szczególnie za totalizm, który uczynił sobie stolicę z Moskwy. Niosąc tedy wolność ludom imperium sowieckiego, należał ją zanieść również i Rosjanom, ale nie w tym celu, by mogli ponownie ujarzmić ludy inne.

Należy też wreszcie usunąć ze swojej wyobraźni fałszywy obraz imo-

rium sowieckiego, jako „Rosji”, czyli jednolitego narodowo terytorium, którego to błędnego terminu używa konsekwentnie Kennan. Olbrzymie to obszary Eurazji są w rzeczywistości zamieszkałe przez dziesiątki autochtonicznych narodów, ludów i szczepów, rozmaitego szczebla kultury, ale na równi pragnących wolności i zasługujących na nią. I jeśli polityka amerykańska zajmuje w ogóle postawę niechętną wobec państw typu kolonialnego, jeśli W. Brytania wyrzeka się tego swego charakteru, jako niezgodnego z duchem czasów, samorzutnie, to trudno zrozumieć, dlaczego wobec imperium kolonialnego Moskwy, rządzonego metodami „stokroć bardziej brutalnymi, konserwuje się w niektórych kręgach państw demokratycznych jakieś wyjątkowe sympatie i przywileje. W wolnym „jednym świecie” przyszłości nie może być miejsca na imperium Eurazji i jedynie wyzwolenie ludów tego obszaru jest programem, mającym szansę poruszyć masę, trwającą w niewoli sowieckiej i ulatującą przy ich pomocy zniszczenie komunistyczno-moskiewskiego imperium, po uderzeniu sił zbrojnych świata wolności na świat knuta i niewoli.

Myśl polityczna Stanów Zjednoczonych rozwija się szybko, łatwo porzuca doktryny fałszywe i przestarzałe, a chłonie idee nowe i żywotniejsze, zgodne z duchem czasu. Od Jałty świat uległ dalszemu skurczeniu się i idea współzdrów kulą ziemską przez spółkę imperiów już się przestarzała, ponieważ tarcia pomiędzy partnerami, zagrażającymi dziś sobie śmiertelnie poprzez kontynenty i oceany, jakby sąsiadowali o miedzę, stały się zbyt groźne dla pokoju i dobrobytu narodów. Idea „świata jednego” zawiera w sobie już nowe, choć nieuswiadomione jeszcze w pełni obrazy. Jest to świat, w którym nie ma już miejsca na imperium Eurazji, zawsze groźne dla pokoju światowego. Rosnące w szybkim tempie poczucie siły i odpowiedzialności w narodzie amerykańskim zdaje się być na drodze do tych nowych koncepcji, a wraz z ich zwycięstwem płytki oportunizm jałtańczyków pójdzie na śmietnik.

Miejmy trochę cierpliwości i inicjatywę.

LATO W BA

Przynoszą lód w wiadrach. Pewnie lat
Wiedną cyprysu pstrę, kosmate kłacz
Nad wierzchołkami, którą sprząta chłopak
Przeklinając kurz i słońce, trze spoc
Drzemie w żarze biała Wazyrija
Wymieciona z ruchu, jak piękna pustyn

Bagdad wrze, kotłuje opodal za ścianą
Wieżę, parków, kolumn wojskowych,
Wielbłądów, pasterzy, chłopkę w czarn
A w Wazyriji cicho. — Cisza, jak pa
Rozpina się cienutko, snuje, wierzchoł
Stoi. — Chłopak drgnął usta otworzy
Podniósł w górę, krzycząc w niebopł
Błysły wewnątrz, wlamane w bryle.

Przypomina się sprawa Chełmszczyzny

Polska Agencja Telegraficzna (PAT) jest upoważniona do opublikowania następującego oświadczenia ministra spraw zagranicznych p. M. Sokołowskiego:

Podpisana — jak się okazuje — jeszcze 15 lutego b. r., a ratyfikowana i ogłoszona ostatnio, „wymiana terytoriów” między rządem Związku Sowieckiego a posłuszną mu administracją komunistyczną w Środkowej i Zachodniej Polsce z punktu widzenia prawnego nie ma znaczenia określenia terytorium Polski. Naród polski nie uznał rozbioru dokonanego w r. 1945. Dlatego też terytorium Rzeczypospolitej zamkwa się na Wschodzie nadal linia Traktatu Rvskiego.

Najnowsze posunięcie rządu sowieckiego i jego warszawskiej agencji przypomina odłączenie Chełmszczyzny od obszaru administracyjnego Królestwa Kongresowego i przyłączenie jej do ówczesnego obszaru Imperium Rosyjskiego, dokonane przez rząd carski.

którego rząd sowiecki jest w tym wypadku naśladowcą.

W owym czasie nie było żadnego czynnika polskiego, który by nie podniósł głosu protestu przeciwko temu bezprawiu. Jak wiadomo do tego polskiego protestu przylączyła się wówczas poważna część oświeconej opinii europejskiej. Jedną z ważniejszych przyczyn protestu był fakt, że odwracanie Chełmszczyzny pociągło za sobą nową falę prześladowań i ucisku ludności miejscowej.

Również i obecnie głównym następstwem żonglowania częściami terytorium polskiego nie jest — jak głosi prasa komunistyczna — wymiana niewielkich pokładów węgla, rzekomych źródeł naftowych, czy też jakichś odinków kolejowych, lecz przetrwanie bezbronnej ludności miejscowej i przyspieszenie przy tej sposobności procesu sowietyzacji obydwóch obszarów wchodzących w grę.

„New York Times” o zmianie granicy

Wielki dziennik amerykański „New York Times”, zamieścił w wydaniu z dnia 25 maja br. artykuł redakcyjny p. t. „Wymiana sowiecko-polska”, w którym omawia ostatnio ogłoszone zmiany terytorialne w rejonie granicy polsko-sowieckiej. Oto treść artykułu:

„Obecni władcy polscy uważają widocznie, że naród polski ma krótką pamięć. Gazety warszawskie ogłaszają triumfalnie uzyskanie przez Polskę sowieckich terenów naftowych koło Drohobycza w zamian za obszar rolniczy między Lwowem a Kowlem. Gazety te nie wspominają jednak, że rejon Drohobycza zagrabiony został Polsce przez Związek Sowiecki, przed blisko 12 laty w ramach haniebnego paktu Hitler—Stalin, który dokonał ponownego rozbioru tego nieszczęsnego kraju (Polski).

„Gdy chodzi o sowiecki punkt widzenia przy omawianej wymianie, cie-

kawą jest konkluzja, że Sowiety nie ufają nawet tak wiernemu satelicie, jakim jest Polska. Związek Sowiecki potrzebował uzyskanego obecnie terenu dla zapewnienia, że pociągi ze Lwowa do Kowla przechodzą będą wyłącznie przez terytorium sowieckie. Widocznie obywateli sowieckich nie można wypuszczać na obcą ziemię nawet przez tak krótki odcinek. Od dziesiątek lat pociągi amerykańskie z Buffala do Detroit przechodzą przez Kanadę, ale taki „liberalizm burżuazyjny” jest nie do pomyślenia w Sowietach, których obywatele muszą być chronieni przed każdym obcym wpływem.

„Obecna swa akcja rząd sowiecki poprawia blad lat ubiegłych, kiedy to użerał się z rządem hitlerowskim o swoją część polskiego łupu. Akcja ta otwiera jednak niezakończoną ranę, która wciąż jeszcze niszczyć może nadzieje sowieckie na trwałe ujarzmienie narodu polskiego”. (IC).

Szanowny Panie,

Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił jednomyślnie wśród głośniejszych oklasków Pański wniosek, że każdy imigrant do U. S. A., w wieku lat 18—26, musi służyć w wojsku amerykańskim niezależnie od tego, czy ma, czy nie ma zamiaru starania się o obywatelstwo amerykańskie.

Przymusowy pobór do wojska obcych obywateli stanowi, zdaje się, całkowite *novum* w życiu międzynarodowym, przynajmniej w naszych czasach i w ustroju demokratycznym. W przeszłości król pruski, Fryderyk Wielki, nawet porywał przemocą obcych obywateli i wleciał ich do swego wojska, lecz w naszej epoce postępowanie tego rodzaju dotychczas nie istniało. Pański wniosek i jego uchwalenie mogłyby być zwalczone na gruncie prawa międzynarodowego, gdyby nie fakt, że w praktyce dotyczy ludzi, którzy w ostateczności wolą w dzisiejszych warunkach amerykański przymus, niż obronę przed nim ze strony uznawanych przez St. Zjednoczone rządów państw, których obywatelami oni pozostają. Innymi słowy, Pański wniosek dotyczy ludzi bezbronnych.

Lecz nie o stronę prawną tu głównie chodzi. Uzasadniając swój wniosek, użył Pan argumentów następujących:

„Jako w głównej mierze odpowiedzialny za otworzenie tym uchodźcom drzwi Ameryki, z najgłębszym smutkiem dowiedziałem się przed kilku

List otwarty do członka Kon

miesiącami, iż są pomiędzy nimi jednostki, które nie uważają, iż mają dług wdzięczności do spłaceniu naszemu krajowi. W wojsku naszym służy już kilka tysięcy eks-dipisów, nazwiska ludzi, które przed paroma jeszcze laty widniały na listach mieszkańców obozów IRO, zjawiają się na listach naszych strat w Korei”.

Ze słów tych łatwo się domyśleć, że natchnieniem Pańskiego wniosku była sprawa niejakiego Tadeusza Wyrwy, który odmówił wstąpienia do wojska amerykańskiego i publicznie oświadczył, że chce walczyć o swój kraj, to znaczy o Polskę, i pod polskimi sztandarami. Pan powiedział, że dowiedział się o tym ze smutkiem. Czy rzeczywiście uważa Pan za rzecz smutną, że człowiek jest przywiązany do kraju swego urodzenia i ziemi swych przodków w każdym wypadku, gdy nie jest to Pański własny kraj? To mnie zaskakuje, bo ja na przykład, pomimo wszystkich krzywd, jakie uczynił miemu narodowi Niemcy, odnoszę się ze zrozumieniem do wielu przejawów niemieckiego patriotyzmu.

Wspomniany przypadek i mnie napelnia smutkiem, ale z całkiem odmiennych powodów. Jak mogę wnosić z Pańskich słów, nie zbadał Pan sprawy danej jednostki, a raczej indywidualności, i nie zastanawiał się ani nad politycznymi, ani nad czysto oso-

bistymi motywami postępowania tego człowieka. Tadeusz Wyrwa wstąpił do partyzanckiego oddziału, dowodzonego przez jego ojca, jeszcze jesienią 1939 r., gdy miał lat 14. Tak, Panie, dosłownie czterdzieści lat. Oddział ukrywał się w lasach. W naszych sośnowych lasach znajdują się liczne, — toczono ciężką ludność, mogły powstać w 1863 roku, którzy walczyli wtedy przeciw Rosji. Tadeusz Wyrwa składał przysięgę żołnierską na wierność swojej ojczyźnie, stojąc pod krzyżem na takiej mogile. Nie trzeba być głębokim psychologiem, by zrozumieć, że przysięga złożona wśród takiej sceny, w wieku jeszcze dziecięcym, kiedy człowiek jest bardzo wrażliwy, musiała wyrwać się w duszę chłopca niezatartymi zgłoskami.

Po tym przysięgł lata walki partyzanckiej przeciw Niemcom, lata 1940—41, 2, 3, 4, 5. Walka partyzancka — to znaczy przeciw przytłaczającemu liczbą i uzbrojeniem wrogowi; to znaczy — życie bez dachu nad głową, często o głodzie i chłodzie — to znaczy — walka anonimowa, bez sławy dla imienia, bez nagród, promocji, a w końcu — po zawarciu układu jałtańskiego — bez nadziei. Po tym kraj opanowali Rosjanie. Nastąpiło napróżd rozbrojenie, a dalej prześladowania, więzienie, bicie, tortury, ucieczka z więzienia, ucieczka z kraju — na zachód, po wolność. Na zachodzie trzeba by-

Monachium, początek czerwca 51.

Tyle się w ostatnich czasach nagromadziło wydarzeń w życiu politycznym Niemiec, których w swoim czasie nie zdążyłem omówić, że tym razem zamierzam dokonać migawkowego przeglądu najróżniejszych spraw, by uzupełnić spojrzeniem z perspektywy wewnętrznoniemieckiej to, co się o zaszłych wydarzeniach pisało w prasie zachodniej, a także w polskiej prasie emigracyjnej.

WYBORY KRAJOWE

W ostatnich miesiącach odbyły się w Niemczech wybory do parlamentów krajowych w Nadrenii i Palatynacie i w Dolnej Saksonii. Wybory w Nadrenii i Palatynacie wypadły dla rządu Adenauera korzystnie. Sukces, polegający na utwierdzeniu większości Chrześcijańsko-Demokratycznej-Liberalnej czyli koalicji w Bonn, ma swoje znaczenie zewnętrzno-polityczne.

W dziedzinie zewnętrzno-politycznej atutem wyborczym socjalistów jest sprawa niepopularnego dozbrowienia Niemiec, zaś atutem wyborczym koalicji z Bonn, a przede wszystkim Adenauera, jest zbliżenie z Francją i podpisanie umowy o planie Schumana. Porozumienie niemiecko-francuskie jest dzisiaj w Niemczech popularne, przy czym jest rzeczą charakterystyczną, że popularność jego geograficznie rozciąga się od Bawarii przez Württemberg, Badenię, Palatynat po Nadrenię. Jest to zasięg silnych wpływów kultury francuskiej. Program małżeństwa z rozsądku ma na tym terenie solidniejsze podstawy.

Württemberg-Badenia, która w zimowych wyborach wypowiedziała się przeciw polityce Bonn, niezwykle ciepło witała W. Kom. Francji, który przybył do Stuttgartu na otwarcie Instytutu Francuskiego. Na sukcesy propagandowe francuskie patrzył wówczas z zazdrością Komisarz Krajowy amerykański gen. Gross, który wydał już wiele milionów dolarów na zbliżenie kulturalne niemiecko-amerykańskie i jest na swym terenie bardzo niepopularny. Trudno, trzeba tu mieć to, co Niemcy nazywają „Fingerspitzengefühl“ t. zn. delikatny zmysł dotyku, który nie pozwoliłby Grossowi na krytykowanie w Wirtembergii

PAWEŁ DUNIN

To i owo z Niemiec

„szwabskiego tępego uporu“. W. Kom. Francji wie o tym, że w Niemczech można krytykować Niemców i prowadzić politykę zbliżenia z Niemcami, ale nie można tej polityki prowadzić, gdy się w Szwabii krytykuje Szwabów, w Bawarii Bawarczyków, a w Nadrenii Westfalczyków. Nie sposób się tego wszystkiego nauczyć w parę lat, na to trzeba znać Niemcy tak jak Francois Poncet, W. Kom. Francji.

HITLEROWCY NA WIDOWNI

Po względny sukcesie większości z Bonn w Nadrenii i Palatynacie przyszła porażka w wyborach krajowych w Dolnej Saksonii. Koalicja CDU i liberali straciła parę procent, socjaliści zyskali dwa procent, komuniści zniknęli z widowni, a za to z 11% głosów pojawił się nowy czynnik polityczny: Socjalistyczna Partia Rzeszy (Sozialistische Reichspartei). Na czele SRP stoi niejaki dr. Dolls i gen. Remer, który 20. czerwca 1944 r. będąc wówczas majorem uderzył w Berlinie, na czele swego batalionu, puczu wojskowy przeciw Hitlerowi i za to właśnie został generałem. SRP utworzyła swoją bojówkę „Reichsfront“ rozwiązana w okresie przedwyborczym, a wzorowaną na SS. Remer w agitacji wyborczej nie pośledził drogą tłumaczenia, że jako wojskowy w r. 1944 wykonywał rozkazy, ale zapewniał, że działał z przekonania.

Sukces SRP wywołał różne przeobrażenia wśród większości rządowej, jak i wśród socjalistów. Naziści dochodzą do głosu.

Przy ocenie sukcesów SRP trzeba pamiętać o jednym: akcja komunistów na terenie republiki związkowej polega już dziś nie na jawnym werbowaniu członków KPD, lecz przede wszystkim na dywersji, obejmującej wszystkie ugrupowania i środowiska, elastycznej i przenikającej do najróżniejszych kół.

Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby się okazało, że kampania wyborcza SRP była finansowana przez komunistów, gdyż odradzanie się narodowego socjalizmu na terenie Republiki Związkowej przynosi im różnorakie korzyści: ułatwia agitację w krajach satelickich, stwarza wewnętrzne napięcie i niepokój, utrudnia współpracę aliantów zachodnich z Republiką Związkową, a głównie odżywia rozmówki o remilitaryzacji Niemiec.

KONSEKWENCJA PLANU SCHUMANA

Jak wspominałem plan Schumana był w Niemczech przyjęty pozytywnie, a Schumacher na tle swojej opozycji przeciw jego podpisaniu miał we własnej partii duże trudności. Na terenie związków zawodowych wyraźnie ponosił porażkę, gdyż nie udało mu się zmobilizować ruchu zawodowego do

walki przeciw temu planowi.

W wewnętrznym życiu gospodarczym realizacja planu Schumana pociągnie za sobą w pierwszym etapie pewne trudności. Zarówno wielki kapitał, który niebawem wróci do swego stanu posiadania w górnictwie i hutnictwie (obecnie administrowanym przez specjalne urzędy), jak i związki zawodowe, które w tym nowym układzie rzeczy będą silnie reprezentowane wskutek uchwalenia ustawy o współdecydowaniu robotników (Mitbestimmungsrecht) godzą się z koniecznością utrzymania w możliwie największych granicach systemu, który nadal swe piętno strukturalnie gospodarczej Zagłębia Ruhry.

Chodzi mi o konkretny górniczo-hutniczy, łączący huty z kopalniami węgla oraz o kartel węglowy. Wobec mniejszego usztywnienia struktury górnictwa i hutnictwa w innych krajach unii górniczo-hutniczej do umowy o zawarciu tej unii wprowadzono klauzule, ograniczające system koncentrowania niemieckiego kartelu węglowego. Jest to zrozumiałe, gdyż w ramach unii ściśle zorganizowany na zasadach super-koncernów i karteli przemysł niemiecki mógłby uzyskać przewagę nad niezorganizowanym górnictwem i hutnictwem innych krajów.

W razie ratyfikowania umowy o planie Schumana będziemy świadkami ciekawych przemian w strukturze gospodarczej Ruhry. Powstaje pytanie w jakim stopniu uda się utrzymać system jego kartelowo-koncernowego związania oraz jakie konsekwencje społeczne i gospodarcze pociągnie za sobą wejście przedstawicieli związków zawodowych do rad nadzorczych.

DODATNI BILANS HANDLOWY

W kwietniu b. r. wywóz niemiecki osiągnął 1.155 milionów marek i po raz pierwszy po wojnie przekroczył o 77 milionów marek przywóz, przy czym jeszcze część tego przywozu nie jest placoną, gdyż pochodzi z planu Marshalla. Przy takim rozwoju gospodarki marka niemiecka stanie się wkrótce walutą twardą. Już dziś kurs jej dochodzi do 90 centów szwajcarskich na wolnej giełdzie w Zurychu. Korzyści ze zwiększenia wywozu gotowych wyrobów przewyższają trudności wynikające ze zwyczajnie cen importowanych surowców po wybuchu wojny koreańskiej. Wywóz niemiecki nabiera coraz bardziej charakteru zbliżonego do przedwojennego. Wywozi się coraz więcej produktów gotowych, coraz mniej surowców i półsurowców. Bezrobocie będzie zanikało.

NIE MA BEZROBOCIA

Korzystam ze sposobności, by sprostować mylnie opinie, które się na ten temat błakały w polskiej prasie emigracyjnej. Teza o grożącym stale bez-

robociu jest niemiecką tezą propagandową, mającą poprzec roszczenia reindykacyjne i zabiegi o pomoc zagraniczną. Czytałem w którymś z pism emigracyjnych — nie pamiętam już w którym — że przed rokiem było w Niemczech dwa miliony bezrobotnych „nie licząc Flüchtlingów“.

Otóż to jest nieprawda. Niemiecka statystyka bezrobotnych obejmuje zarówno Flüchtlingów jak i dipisów, nawet takich, którzy w obozie w Bremie czekają na zaokrętowanie. Przy tym, jak wiadomo, ilość bezrobotnych wykazywana przez statystykę zależy od systemu wypłaty zasiłków. Ponie-

waż w Niemczech zasiłki dla bezrobotnych płacone są bez ograniczenia w czasie, a zasiłki opieki społecznej wypłacane są zdolnym do pracy tylko pod warunkiem rejestrowania się w urzędach pracy, statystyczna ilość bezrobotnych jest znacznie wyższa niż ilość osób rzeczywiście niepracujących i absolutnie nieporównywalna z cyfrą bezrobotnych podawaną na przykład przez naszą polską statystykę przedwojenną. Ubezpieczenie od bezrobocia obejmuje także rolnictwo.

Co najmniej połowa bezrobotnych pracuje „nielegalnie“ z dwoma krótkimi przerwami w tygodniu na rejestrację w urzędzie pracy. W rzeczywistości w Niemczech bezrobocie dzisiaj nie ma, a przed rokiem istniało ono w minimalnych rozmiarach. Znalazienie robotników do górnictwa czy do prac budowlanych nastroża dziś ogromne trudności.

KRONIKA WOJSKOWA

BURMA

Wojska rządowe, liczące tylko 26 batalionów, odnoszą wprawdzie tu i tam sukcesy, nie są jednak zdolne opanować sytuacji całkowicie nawet na południu i centrum tego kraju, niemal dwukrotnie większego od przedwojennej Polski. Zadanie ich jest tym trudniejsze, że ostatnio znów doszło do porozumienia i współpracy między oddziałami Karenów, Monsów i P. V. O. a bandami komunistycznymi, dowodzonymi przez Thakin Than Tun, i zasilanymi z Chin. Wszystkie komunikacje między Rangoon a Mandalay zostały wprawdzie przez wojska rządowe uruchomione, ale są raz po raz niepokojone i mogą znów być zablokowane przez powstańców. Silne oddziały P. V. O. wycofały się z nad dolnego biegu rzeki Chindwin w górę rzeki, zaś siły Karenów i Monsów, przepędzone spod Tavoy, pojawiły się pod Mergui oraz odcięły niezwykle cenną kopalnię woluminu w Mawehi. Miasta Proom i Toungoo są wprawdzie opanowane przez wojska rządowe, ale otoczone przez bandy komunistyczne. Bandy te przeszkadzają także w eksploatacji kauczuku w rejonie Tenasserim i panują nad ważnymi polami ryżowymi na zachód od Rangoon, pod Bassein.

INDIE

Indie odmówiły wysłania wojsk do Korei, motywując to m. in. rozpoczętą reorganizacją sił zbrojnych oraz brakiem sprzętu. Nie zgodziły się również na wysłanie delegata na konferencję ministrów obrony Imperium Brytyjskiego. Analogiczne stanowisko zajęł w obu sprawach Pakistan i Ceylon. Fakty te są tym więcej niepokojące, że w tym czasie Tybet został całkowicie opanowany przez czerwone Chiny, co radykalnie zmienia strategiczną sytuację obu wielkich republik półwyspu indyjskiego.

TYBET

Umowa zawarta z Chinami w Pekinie zamienia Tybet w chińska prowincję i daje Mao Tse Tung bezpośredni dostęp do Indii i Pakistanu.

KOREA

Kontrofensywa wojsk gen. Van Fleet, podjęta 23. maja, doprowadziła wprawdzie do odcięcia większych oddziałów chińskich i ponownego przekroczenia 38. równoleżnika, jednak nie rozbiła „czerwonych“ i już po tygodniu natknęła się na zdecydowany opór ich odwodów.

Wielką sensacją wywołało ostatnio użycie przez Amerykanów w obronie tajemniczych „ścian ognistych“. Okazuje się, że były tylko tak zwane „fugasy“, stosowane przez Francuzów już podczas I wojny światowej, z tym, że zwykłą benzynę zastąpiono „napalmem“, powiększając przez to ich skuteczność. Amerykańskie „fugasy“ wybuchają dzięki temu na wysokość 30 metrów i zapalają znacznie większy obszar. Doprowadza się je do wybuchu bądź prądem elektrycznym, bądź pociskami zapalającymi. Używać je można (jak miny) tylko jednorazowo i tylko w obronie.

MALAJE

Utarczki z dywersantami komunistycznymi raczej przetrwały na siłę. W kwietniu zabito 107 terrorystów, co jest rekordem, a stracono 23 żołnierzy. 40 policjantów i 60 cywilów. Siły partyzantów oblicza się na 5.000. Od czerwca 1948 zginęło ich ogółem ok. 2.000.

FORMOZA

Czang Kaj Czek otrzymał w ubiegłym roku (mimo oficjalnego opuszczenia go przez Amerykę) sprzęt wojskowy wartości 12.500.000 dolarów. Obecnie, po ponownym wysłaniu wojskowej misji amerykańskiej na Formozę, dostawy sprzętu niewątpliwie ulegną poważnemu zwiększeniu. Siły zbrojne Czang Kaj Czeka liczą rzekomo ponad 600.000 żołnierzy, w tym 50% wojsk liniowych.

FRANCJA

Uchwalono ostatecznie budżet sił zbrojnych w wysokości 743 miliardów franków, czyli 28% ogólnego budżetu. Na wydatki „zamorskie“ przewidziano mniej więcej 1/3 tej sumy. Odrzucono dodatkowy kredyt na zbrojenia w wysokości 51 miliardów z tym, że rząd może przekroczyć limit 743 miliardów w razie nagłej potrzeby, powstałej podczas wakacji parlamentu.

Specjalna komisja zbadała obecny stan linii Maginota i stwierdziła, że część betonowych i stalowych obiektów tej linii można by przy małych adaptacjach wykorzystywać. Formowanie nowych dywizji odbywa się w przyspieszonym tempie. W tym roku ma powstać 5 nowych dywizji (o ile sprzęt amerykański nadejdzie), a ilość francuskich dywizji w Niemczech i Austrii ma być powiększona o dwie — do pięciu.

NIEMCY WSCHODNIE

Jak ujawnił Jakob Kaiser, zachodnio-niemiecki minister dla spraw wschodniemieckich, względnie b. ciekawy artykuł w „Münchener Illust. Zeitung“, we Wschodnich Niemczech istnieje i pracują następujące ilości wytwórni uzbrojenia: 9 wytwórni sprzętu pancernego, 8 wytwórni broni artyleryjskiej i piechoty, 5 wytwórni sprzętu lotniczego, 13 fabryk amunicji lub prochu, 3 fabryki wojskowych i lotniczych przyrządów optycznych i pomiarowych i t. d. Produkcja sprzętu wojskowego odbywa się oczywiście w ukryciu.

Niezależnie od tych rewelacji, prasa zachodnio-niemiecka (zwłaszcza Frankfurter Zeitung) sygnalizuje przyspieszoną rozbudowę lotnisk, urządzeń kolejowych i mostów w całej rosyjskiej strefie okupacyjnej oraz udział wschodnio-niemieckich oddziałów policyjnych w wielkich manewrach rosyjskich odbywających się nawet w Hesji i Turynii, t. zn. w punktach najbliższych Renu.

NIEMCY ZACHODNIE

Minowanie mostów przez saperów wojsk okupacyjnych trwa nieprzerwanie — mimo oporów niektórych komunalnych i prowincjalnych władz niemieckich. Tak np. władze Würzburga i Bambergii wydały techniczne plany mostów dopiero pod groźbą zastosowania siły, zakładając „uroczysty protest“.

„Techniczne“ rozmowy na temat ram i charakteru ewentualnie wzkrzeszonych niemieckich sił zbrojnych toczą się nadal w Petersburg pod Bononią. Jako wojskowy eksperci występują po stronie niemieckiej generałowie Speidel i Heusinger.

Kage.

Czy masz już Legitymację SKARBU NARODOWEGO?

BAGDADZIE

mie lato mija.
kłęzące
topak bosy.
spoczone włosy.
pustynia.
ciana z betonu,
wyph, aut, wiejskich furgonów,
czarczafach w strumieniu pochodu.
czarna pajeczka lina
rande owija,
wzorył, złapał z wiadra bryłę lodu.
obłoty! —
oryle, błękitne sople i różowe pnące.
MARIAN CZUCHNOWSKI

Kongresu U.S.A. p. Waltera

lo przebywać przez parę lat na wrocie dla Polaka ziemi niemieckiej w obozach IRO. Wiadomo, jakie było życie w tych obozach. W końcu nastąpiła emigracja do USA.

Spójrzmy na tę sprawę z czysto ludzkiego punktu widzenia. Przecież ten człowiek od 14 roku życia aż do dzisiaj, w ciągu lat 11, nie zaznał życia normalnego, nie miał możliwości uczenia się, zdobywania sobie fachu, myślenia o założeniu rodziny. I teraz, niemal natychmiast po przybyciu do USA, proponuje się mu ponownie wstąpić do wojska i walczyć o sprawę, która, na razie, bynajmniej nie zapowiada ziszczenia się tych celów, o które on walczył dotychczas. Po pierwsze — propozycja ta nie powinna być mu uczyniona. Na zasadzie prawa amerykańskiego weterani wojenni, amerykańscy i państw sprzymierzonych, są wolni od poboru. Tadeusz Wyrwa był żołnierzem Polskiej Armii Krajowej, uznanej za armię sprzymierzoną przez rząd USA w 1944 roku, w czasie Powstania Warszawskiego. Na tej podstawie incydent Wyrwy należałoby uznać za niebyły, ponieważ wydarzył się on na skutek przypadkowej niezgodności z obowiązującym prawem, które wtedy nie zostało jeszcze wyjaśnione. Po drugie — nie może się zgodzić z Pańskim uzasadnieniem potępienia tego człowieka i jemu podobnych za odmowę wstąpienia do

amerykańskiego wojska. Powiedział Pan:

„Są jednak tacy, którzy uważają, iż obywatele amerykańscy mogą ginąć za to, by oni w tym kraju zaryzykowali bezpieczeństwo, prawa do pracy, ochrony praw konstytucyjnych i obywatelskich, prawa zakładania rodzin i płodzenia dzieci w pełnym bezpieczeństwie osobistym, bez obawy prześladowań, obózów, nocnych rewizji itd. — ale — nie wyrażają ochoty dopomożenia nam w broniieniu tych uprawnień dla nas i dla nich“.

Nie mogę się z tym zgodzić, bo jeśli młodzi ludzie, którzy nie mieli ani dzieciństwa, ani młodości — a takich wśród mego narodu jest bardzo wielu — muszą natychmiast po przyjeździe do USA wstępować do wojska, to w praktyce zostają oni pozbawieni możliwości korzystania z wyliczonych przez Pana praw, chyba dopiero po dłuższym czasie, jeżeli los oszczędzi im znalezienia się na liście strat w Korei. Gdy chodzi o człowieka, który tak Pana zasnuł, to został on za skorzystanie ze swego prawa do odmowy służenia w wojsku amerykańskim ukarany tym, że nie może dostać pracy. Ponadto otrzymał on dużo listów zawierających różne pogroźki, do zamordowania włącznie. Czy to jest pełne bezpieczeństwo osobiste, brak obawy przed prześladowaniami, możliwość założenia rodziny itd.? Czy Pan nie dostrzega

faktu, że oto w ramach demokracji amerykańskiej człowiek jest prześladowany za to, że zachowuje miłość do swojej ojczyzny i chce dochować wierności swojej przysiędze? Nie jest to wprawdzie prześladowanie tego rodzaju, jak było prześladowanie hitlerowskie i jak jest komunistyczne, ale fakt pozostaje faktem: człowiek jest gnębiony na ziemi amerykańskiej za to, że kocha swoją ojczyznę i nie chce rezygnować z nadziei wywalczenia dla niej wolności.

Spodziewam się, że nie odpowie mi Pan na to pytanie: To dlaczego przyjechał on do U. S. A.? Wiadomo dlaczego. Panowie upraszają sobie zagadnienie widząc we wszystkich nowych przybyszach po prostu imigrantów, a nie chcą ich uznawać za uchodźców politycznych, których celem nie jest być walcem w obozie wolności, ale również o wolność ich krajów, pozostających pod władzą komunizmu i Rosji. Świat jest ciągle daleki od stabilizacji i nie tracimy nadziei na powrót do uwolnionej ojczyzny.

Czy Pan chce nas przekonać, że te nadzieje są płonne i powinniśmy się ich wyrzec? Po pierwsze — nigdy nie damy się w tej sprawie przekonać, a po drugie — jaki może być interes Stanów Zjednoczonych w tym, by pozbawić narody za żelazną kurtyną nadziei uwolnienia spod jarzma komunizmu?

Zechce Pan przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

S. Klinga.

V. ZJAZD ODDZIAŁU SPK WIELKA BRYTANIA

Rok rocznie w Oddziałach Stowarzyszenia Polskich Kombatantów odbywają się na wiosnę zebrania, celem przeglądu dokonanych osiągnięć, ułożenia planu pracy na następny rok i wyboru nowych władz.

Zjazd taki w Oddziale SPK Wielka Brytania odbył się w dniach 26—27 maja. Zjazd poprzedziło nabożeństwo odprawione w Brompton Oratory przez ks. infułata Michalskiego.

Na uroczyste otwarcie przybył Pan Prezydent R. P. A. Zaleski. Przemówienia powitalne wygłosili premier Odzierzyński w imieniu Rządu R. P., gen. Anders, p. Bugajski, wiceprezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, gen. Wiśniowski w imieniu Kół Oddziałowych, p. Herbert Auberon i p. Drwęski, prezes Zarządu Głównego SPK.

Gen. Anders, przywitany oklaskami zebranych, wygłosił długie przemówienie naświetlające położenie sprawy polskiej od strony politycznej i wojskowej. „... Jeżdżę — mówił gen. Anders — w ostatnim czasie po świecie. Byłem w wielu krajach. Byłem w wielu ośrodkach polskich i muszę stwierdzić, że jestem naprawdę pod wrażeniem tego zdrowia i siły moralnej, które wszędzie widziałem. I choć kłopotów jest dużo, a mamy je także i my, to ta atmosfera zdrowia moralnego żołnierzy jest silną oświatą w naszych dążeniach. Będziemy jeszcze mieli bardzo wiele trudności przed sobą, mam jednak głęboką wiarę, że z tych kłopotów wyjdziemy... Myślę, iż wasza praca nad utrzymaniem morale osiągnęła na pewno duże rezultaty. I tutaj na wyspie i w innych krajach świata. Wypadki, które idą będą wymagały od was zwiększonych wysiłków, aby osiągnąć cel naszej walki — Polskę wolną, całą i niepodległą”.

Z kolei odczytano depesze i listy z życzeniami owocnych obrad od organizacji społecznych i bratnich Oddziałów SPK.

W skład prezydium weszli pp.: Quirini (przewodniczący), Jurowski, Kleban, Nowotny i Strzelecki. Sprawozdanie ustępujących władz wykazuje przede wszystkim dwie rzeczy: 1. stały wzrost liczby członków Stowarzyszenia i 2. stabilizację finansową organizacji wyrażającą się zamknięciem po raz pierwszy budżetu bez deficytu. SPK w Brytanii posiada 14 tys. członków i to mimo postępującej emigracji do Stanów Zjednoczonych. Rosną także kadry doświadczonych działaczy oddających bezinteresownie swój wolny czas pracy dla dobra ogółu. Działalność kulturalno-oświatowa ma wcale poważne osiągnięcia. Powstają nowe świetlice, chóry, orkiestry, amatorskie zespoły teatralne. Uruchomiono czołówkę kinową wyświetlającą filmy w Londynie i na prowincji, a także wypożyczające filmy na kontynent i do Ameryki. Wygłaszano odczyty, pogłębiające prace biblioteczne. Celem zwiększenia ilości pracowników oświatowych obsesano licznie kursy przodowników oświatowo-społecznych Polskiej YMCA. Zwiększono wydatnie akcję nauczania przedmiotów polskich. Prowadzono ożywioną działalność antykomunistyczną, współdziałając w tych sprawach ze Zjednoczeniem Polskim. W dziale opieki trzeba wspomnieć o popularnym wśród członków Stowarzyszenia BIP-ie, zajmującym się pomocą prawną, informacyjną i zatrudnieniową. Współpracowano z polskimi i brytyjskimi organizacjami pomocowymi. Roztaczano opiekę nad chorymi w szpitalach. Zaczęto tworzyć kasy pożyczkowe. W dziale sportu zorganizowano szereg imprez, jak mistrzostwa piłkarskie, tenisowe, ping-pongowe, zawody lekkoatletyczne, biegi na przełaj 3 maja i 15 sierpnia itd.

Zjazd sprawozdanie przyjął i udzielił jednogłośnie ustępującym władzom absolutorium. Zjazd zatwierdził bez zmian oszczędnościowy budżet w wysokości £8.800, mniejszy od poprzedniego o £403.12.2.

Uchwały

Wśród uchwał powziętych przez Zjazd wysuwają się na czoło:

I. W sprawie Kraju.

V Zjazd Oddziału SPK W. Brytania stwierdza, iż naród polski w niczym nie jest odpowiedzialny za działalność komunistycznego rządu w kraju, narzuconego przemocą przez Związek Sowiecki za zgodą mocarstw zachodnich.

Zjazd składa głęboki hołd narodowi w kraju za jego walkę o zachowanie

prawdziwej duszy narodu.

Zjazd zasłaja słowa najwyższego uznania i otuchy wszystkim Polakom cierpiącym za sprawę wolności w komunistycznych więzieniach, obozach koncentracyjnych, obozach przymusowej pracy i deportowanym do Związku Sowieckiego.

Liczymy, iż cierpienia i ofiary nie pójdą na marne i że dzień wolności nadejdzie dla umęczonego kraju.

II. W sprawie władz Rzeczypospolitej. V Zjazd Oddziału SPK W. Brytania postanawia popierać wysiłki i poczynania legalnych władz Rzeczypospolitej w ich walce o Polskę całą, wolną i niepodległą.

III. W sprawie wojska.

V Zjazd Oddziału SPK W. Brytania stwierdza, iż walka o niepodległość państwa polskiego wymaga podjęcia przygotowań dla zorganizowania Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Polskie sztandary podniesione żołnierską ręką na uchodźstwie staną się dla narodu polskiego w kraju źródłem nadziei i punktem zbornym dla wszystkich Polaków mogących udźwignąć broń.

PSZ będą narzędziem polityki państwowej mającej na celu odbudowę Polski niepodległej. Dla spełnienia swych zadań PSZ winny połączyć polskie tradycje żołnierskie z wymogami stawianymi nowoczesnej armii.

Organizacja PSZ leży zarówno w interesie narodu polskiego jak i całego zachodniego świata. W tym celu mocarstwa zachodnie powinny stworzyć niezbędne warunki polityczne, a mianowicie uznać za wspólny cel odbudowę niepodległego państwa polskiego w granicach Odra—Nysa na zachodzie i granica ryska na wschodzie oraz przywrócić uznanie legalnym władzom RP.

Organizatorem i dysponentem wojska polskiego mogą być tylko legalne władze R. P., które dla najpełniejszego powodzenia odtworzenia PSZ i osiągnięcia pełni polskiego wysiłku zbrojnego powinny opierać się na jak najszerzym porozumieniu politycznym.

W związku z tym Zjazd apeluje do wszystkich polskich czynników politycznych o zjednoczenie polskiego wysiłku politycznego.

Zjazd wyraża w imieniu tysięcy rzesz kombatantów gotowość ponownego spełnienia przez nie żołnierskiego obowiązku i chęć pracy w tym kierunku.

Zjazd wyraża pewność, iż żadne zaciężne siły zbrojne nie zgrupują w swych szeregach Polaków i wypowiadają się przeciw próbom tworzenia

wojsk zaciężnych lub powoływania do obcych formacji wojskowych.

IV. W sprawie Niemiec.

Zjazd Oddziału SPK W. Brytania stwierdza pilną potrzebę określenia przez mocarstwa zachodnie celów politycznych, jakie sobie one w Europie stawiają. Cele te muszą w pełni pokrywać się z naturalnym prawem wszystkich narodów Europy środkowo-wschodniej do prawdziwej wolności i niezależności politycznej. Między tymi celami na naczelnym miejscu winna się znajdować gwarancja przywrócenia pełnej niepodległości Polsce w granicach od Odry i Nysy; Łużyckiej na zachodzie do granicy traktatu ryskiego na wschodzie.

Zjazd ostrzega przed próbami pozyskiwania narodu niemieckiego poprzez ustępstwa czynione kosztem prawdziwych sojuszników mocarstw zachodnich, przede wszystkim zaś kosztem Polski.

Zjazd przestrzega, iż zarówno niemiecka akcja dywersyjna jak użycie armii niemieckiej na ziemiach polskich może tylko poderwać siły Zachodu, a wzmocnić Moskwę. Potencjalna siła Polski i narodów Europy środkowo-wschodniej jest co najmniej równie wielka jak siła Niemiec, a w walce z rosyjską tyranią będzie miała znacznie większe decydujące jako probierz wartości ideowych i moralnych Zachodu.

Uchwalono także szereg wniosków organizacyjnych, statutowych, oraz postanowiono zapoznać Kół z projektem podwyżki członkowskiej składki miesięcznej z 1s na 2s z tym, że ewentualna podwyżka posłabza na szkolnictwo powszechne i inwestycje.

Nowa Rada Oddziałowa

W wyniku głosowania wybrano do nowej Rady Oddziału następujących pp.: T. Barankiewicza, S. Borezyka, F. Bruksa, C. Czaplńskiego, S. Gackiego, S. Grota, P. Hečiaka, S. Jachnika, E. Klebana, E. Kozłowskiego, A. Krajewskiego, S. Liwa, Z. Łojkę, S. Męgleja, M. Micka, B. Mincera, F. Miszczaka, M. Modelskiego, B. Nowickiego, J. Plazaka, M. Przedzyskiego, W. Sikorskiego, S. Sosnowskiego, K. Stankiewicza, Z. Strzeleckiego, N. Sulika, M. Szczytowskiego, F. Torbe, A. Trzeszkę, M. Wojnarowskiego, W. Zaczennika, R. Zakrzewskiego, H. Zarembe i J. Zabe.

Nowa Rada na pierwszym swym zebraniu, w połowie bm., wybierze Zarząd Oddziału.

Zjazd trwał pełne dwa dni i noc. Brało w nim udział blisko 200 delegatów.

SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego komunikują:

W stolicy Nowej Zelandii, Wellington, odbyło się w dniu 22 kwietnia br. Ogólne zebranie tamtejszych Polaków w sprawie zorganizowania Skarbu Narodowego. Zebraniu przewodniczył ks. dr Plater, mając jako asesora pp. M. Polczuka, prezesa Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii, oraz mjr. S. Guzowskiego, prezesa SPK w Nowej Zelandii.

Po wysłuchaniu referatów Min. Dra K. Wodzieckiego i inż. C. Nowakowskiego i po krótkiej dyskusji uchwalono utworzyć Tymczasową Komisję Skarbu Narodowego na Nową Zelandię. W skład Komisji weszli:

pp. Ks. dr. L. Plater — przewodniczący, E. Zaleska — I-szy wiceprzewodniczący, L. Niechciałowski — II-gi wiceprzewodniczący oraz Zbrojewski, K. Jabłoński, St. Kowalczyk, R. Sawlewicz, Min. dr K. Wodziecki, J. Wypych — jako członkowie.

Tymczasowa Komisja Rewizyjna składa się z: mjr. R. Łaskiewicza, kpt. L. Kundwickiego i St. Dąbrowskiego.

Adres Komisji: c/o Dr K. Wodziecki, 27, Konini Rd., Wellington E. 2.

W uchwalonym przez Radę Narodową R. P. budżecie Władz Państwowych na Obczyźnie na 1951/52 r. znalazły się m. in. pozycje: — na pomoc w dziedzinie kultury i oświaty w Belgii oraz na te same cele w Luksemburgu. — Główna Komisja Skarbu Narodowego upoważniła inż. Komisję Skarbu Narodowego w Belgii i Luksemburgu, by z zebranych na tych terenach funduszy przekazała odpowiednie kwoty na potrzeby ustalone zgod-

nie z postulatami miejscowej ludności polskiej.

Komisja Skarbu Narodowego w Belgii otrzymała upoważnienie wydania kwoty Fr. B. 8.650, jako odpowiadającej pierwszemu kwartałowi okresu budżetowego — na cele wolnego szkolnictwa polskiego w ośrodkach: Eiden, Liège, Waterschei, Winterslag i Mons oraz na zakup książek dla świetlicy i biblioteki polskiej w Eiden.

Komisja w Luksemburgu ma z przyszaną jej kwoty udzielić pomocy parafii polskiej w Luksemburgu, dwóm szkołkom języka polskiego w Luksemburgu-mieście i Esch, oraz świetlicy polskiej w Luksemburgu według podziału, jaki Chrześcijański Związek Robotników Polskich w Luksemburgu uzna za właściwe.

DELEGACJA GRUZIŃW U GEN. W. ANDERSA

Delegat Narodowego Frontu Gruzińskiego w Paryżu prof. Arcyżł Metreweli złożył wizytę gen. Andersowi w Londynie i przedstawił mu prace polityczne Narodowego Frontu Gruzińskiego. Prof. Arcyżł Metreweli zapoznał również gen. Andersa ze stałym delegatem Narodowego Frontu Gruzińskiego w Anglii. Prof. Arcyżł Metreweli bawił krótko w Londynie i dlatego nie mógł nawiązać bezpośrednich kontaktów ze wszystkimi czynnikami politycznymi.

Z uwagi na brak miejsca sprawozdanie z V Zjazdu Oddziału SPK Italia podamy w nast. numerze.

CZWARTA NARODOWA PIELGRZYMKA POLAKÓW W BELGII

Dnia 14 maja odbyła się w Montaignu w Belgii czwarta narodowa pielgrzymka Polaków. Zjechali się na nią pielgrzymi polscy z wszystkich okolic Belgii, a zwłaszcza z Charleroi, z Liège, z Brukseli, z Winterslag, Waterschei, Eidsen, Zwartberg, Houthalen, Beringen, Heusten, Stal, Turnhout i t. d.

Na czele pochodu kroczyło 6 górników w polskich strojach górniczych, w czapkach czarnych z pióropuszcami i insygniami górniczymi.

Jest zwyczaj w Montaignu, że pielgrzymki obchodzą trzy razy statuetki Matki Boskiej, wewnątrz świątyni... tym razem jest za ciśnie... tłum faluje dookoła bazyliki...

Sztandarów jest 46, feretronów 3, jest harcerstwo, zrzeszenia religijne, są zarządy Akcji Katolickiej Mężów i Kobiet, SPK, syndykaty chrześcijańskie, Z. P. z Liège, Komitet Organizacyjny z Charleroi... i w końcu gubimy się w przegadanej organizacji. W tym roku zwraca uwagę duża ilość dzieci z rodzinami... idące samotnie, lub niesione i śpiące na ramionach rodziców... Nie licząc dzieci, pielgrzymów zjechało pełne 3.000 przy złej pogodzie, zimnie i wilgoci... 21 księży i drugie tyle kleryków.

Sumę uroczystą odprawił ks. rektor Karol Kubsz w asyście o. Justyniana Wanuta, wielkiego przyjaciele Polaków i o. Bogusława Wadowskiego (franciszkanie). Przy organach ks. Kazimierz Czajka. Znany tenor radiowy p. Stanisław Bojakowski odśpiewał modlitwę „O Władco świata”. Kazanie wygłosił przybyły z Londynu ks. Tadeusz Kucharczyk. Tłumy przystąpiły do Komunii św.

Limburgia z „Północą” prowadzona przez ks. Olejnika odprawia Drożę Krzyżową. Wielkim kołem, wznoszącym się i opadającym stromo, przechodzi się poszczególne stacje. Za nami idą drobne grupki osobnych pielgrzymek belgijskich... Liège i „Poludnie”, któremu przewodzą donoszą głos ks. Walentego Nowackiego postępuje dalej. Trudno zorientować się, gdzie początek, a gdzie koniec, tak jest pełno ludzi.

O godzinie 15 formuje się procesja. Na przodzie krzyż, dalej na przestroni kilkaset metrów poczty sztandarowe, a za nimi feretrony z obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Andrzeja Boboli, niesione przez grupy w strojach narodowych. Cechują ks. rektor K. Kubsz i ks. Carlos Bressers... Baldachim podtrzymują na zmianę górnicy w strojach górniczych galowych. RMK. harcerstwo.

Po powrocie z procesji zaraz rozpoczęły się nieszpory. Ksiądz rektor zaintonował suplikację, później „U drzwi Twoich”. W chwilę potem nastąpiło wejście ks. arcybiskupa F. Cento, Nuncjusza Apostolskiego w Belgii. Chwilę klękał przed Najświętszym Sakramentem. P. St. Bojakowski odśpiewał wówczas „Panis Angelicus” C. Francka. Ks. Nuncjusz odprawił nieszpory i pobłogosławił tłumy Najśw. Sakramentem.

Po niesporach, Nuncjusz powrócił na stopnie kaplicy i zasiadł w fotelu w asyście duchowieństwa. Ks. Rektor Karol Kubsz w przemówieniu powitalnym zapewnił Dostojnego Gościa o wierności Polaków dla Kościoła i Ojca Świętego, w myśl staropolskiej dewizy: „Polonia semper fidelis”, oraz prosił o udzielenie błogosławieństwa apostolskiego. Następnie dwie małe dziewczynki w strojach krakowskich złożyły na Jego ręce hołd dzieci polskich dla Papieża.

Z kolei przemówił sam Dostojny Gość, J. E. Arcybiskup Cento, Nuncjusz Apostolski w Brukseli:

„Niech mi wolno będzie — brzmiały w strzeszczeniu jego słowa — wyrazić moje głębokie wzruszenie, które odczuwam znajdując się wśród Polaków. Jeśli przybyłem do Was, to dlatego, że Kocham Polaków i Kocham Polskę. Wy Polacy zawsze byliście walecznymi żołnierzami Chrystusa i pozostaliście nim mimo cierpień, przesładowań, kryzysów i mimo tyranii, gnębiącej wasz Kraj. Polacy, zawsze składali dowody niezachwianej wiary i po dziś dzień je składają. Wyrażam Wam moje uczucia: Kocham Polskę, bo ona zawsze służyła Chrystusowi jako przedmurze chrześcijaństwa i jako forteca Kościoła; Kocham Polskę, bo ona przeżywa tragiczne chwile, biedna, zakuta w kajdany, pozbawiona wolności, tak bardzo godna lepszego losu. Dziele z Wami, Polacy, wasze cierpienia i troskę o przyszłość. Znam was i znam wasze myśli. Pielgrzymujecie do Sanktuarium Matki Bożej w Montai-

gu i oddając hołd Matce Najśw. myślą jesteście w Częstochowie. Nabożeństwo do Najśw. Panny wyniesione stamtąd przejawia się tutaj. A ta Matka najczulsza pochyla się nad Wami, aby Wam okazać swą serdeczną opiekę, aby nieść pomoc i laski z Tronu Boga Wszechmogącego za waszą wierność i trwanie. Prawdą jest, że „Polonia semper fidelis”, boscie się nigdy nie sprzeniewierzyli Bogu.

Widzę w życiu Polski potrójną miłość, której zawsze pozostała wierna.

Pierwsza miłość Polski to Chrystus: jedyny i najwyższy Pan, ku któremu płynie cała nasza cześć i nasze hołdy. Wy z Chrystusem współujecie. On w Polsce ma swoje Królestwo. W każdej polskiej rodzinie swoje naczelnie miejsce. W sercu każdego Polaka swój ołtarz. Wy prawdziwie należycie do Chrystusa.

Druga miłość wasza to Najśw. Maria Panna. Zaprawdę kto chce zrozumieć historię Polski ten musi znać rolę Marii w dziejach Polski. Z Marią jesteście tak nierozdzielnie związani, jak Maria z Jezusem.

Trzecia miłość Polaków to Ojciec św. Papież — widzialny zastępca Chrystusa na ziemi.

Moi drodzy Polacy, wzywam Was abyście pozostali nadal niezachwiani i wierni tym trzem miłościom, które w istocie swej stanowią jedno.

Szczęśliwie się zbiega wasza pielgrzymka z rocznicą sześćdziesięciolecia wydania przez wielkiego papieża Leona XIII encykliki „RERUM NOVARUM” — rocznicą obchodzoną bardzo uroczysto w Rzymie. Rerum Novarum — to „Magna Charta” praw robotników, biednych, proletariatu.

Tutaj mam przed sobą przede wszystkim robotników, górników polskich, z których część uszła przed tyranią, ale wielu przybyło tutaj w poszukiwaniu za kawałkiem chleba. Stąd ta encyklika dotyczy i Was. Staże w obronie słusznych praw wszystkich robotników. Jest ona świadectwem opieki Kościoła nad najbardziej słabymi. Zadaje kłam twierdzeniom, że Kościół biednymi się nie interesuje. Matką wszystkich ludzi — a Leon XIII otworzył nowe horyzonty dla mas robotniczych. Przed dwoma dniami za ledwie wróciłem z Rzymu, gdzie rozmawiałem z Ojcem św. — jestem szczęśliwy, że mogę Wam udzielić w Jego imieniu błogosławieństwa.

Panie Boże — wołał Nuncjusz — błogosław Polsce cierpiącą i walczącą i daj jej siłę i laski potrzebne do przetrwania do radośnych i innych dni, których jest tak godna. Daj jej moc, aby zachowała swą wiarę żywą i nieskażoną. Błogosław Boże specjalnie kapłanom polskim, swoim sługom, którzy w twardej trudzie pracują dla dobra dusz sobie powierzonych. Błogosław Wszystkim Polakom obecnym tutaj i tym, których tutaj nie ma, ich rodzinom w Kraju. Mężom, aby byli mocni we wierze — Polkom, aby byli wzorowymi matkami. Błogosław przede wszystkim młodzieży polskiej, która ma stanowić lepszą przyszłość swej ojczyzny, błogosław i dzieciom małym.

Panie! za pośrednictwem Matki Twój błagam niech całe Twe błogosławieństwo spłynie na Polskę, aby wytrwała w wierności Kościołowi Twojemu i doczekała się jasnych dni.

* * *

Przemówienie to wywarło tak duże wrażenie na pielgrzymach, iż większość z trudem ukrywała łzy, a niektórzy nie kępując się, wycierali oczy chustkami.

Po udzieleniu błogosławieństwa J. E. Ks. Nuncjusz wzniósł okrzyk na cześć Polski. Na jego trzykrotne „Vive la Pologne” — tysiące zebranych odpowiedziało trzykrotnie spontanicznie: „Vive le Pape”. Wśród niesłychanego entuzjazmu Ks. Nuncjusz ucałował sztandar polski — na co wzruszony tłum odpowiedział okrzykami „niech żyje” i oklaskami, przypominającymi atmosferę gorących audycji papieskich w roku jubileuszowym.

POSADA kucharza lub kucharki u samotnej pani do objęcia natchnień. Dobra plac, ładny pokój mieszkalny. 31. Phillimore Gdns. W. 8.

ROZDZIAŁ XXVI

Marek wsunął do kieszeni zdjętą z trupa partyzanta czerwoną opaskę. Był wdzięczny losowi i Salińskiemu, że rzucił przeciw niemu własnie komunistyczny oddział. Nieokreślone uczucie niesmaku, które towarzyszyło mu w czasie bitwy, ustąpiło prawie zupełnie.

„Ale ma chody Stary” — myślał o właścicielu kasyna, wracając do willi z ogrodu, oświetlonego pochodnią płonącej drwalni. „Kto mógł mu to załatwić?” — zadał sobie pytanie.

Na szukanie odpowiedzi nie było teraz czasu. Od chwili wnieśszenia się Niemców — ich kaemy grały jeszcze, związane ogniem osłonowej drużyny partyzanckiej — jasnym było, że szybka ewakuacja ludzi i sprzętu jest jedynym wyjściem z dość trudnej sytuacji. Za minutę, dwie, najdalej za kilka minut tamci wycofają się, a samochody niemieckie bez trudności odnajdą „Melanie” — jak straż ogniowa jadąca do pożaru. Marek nie miał zamiaru przyjmować walki z kompanią Wehrmachtu lub z plutonem żandarmerii.

Rozumieli to wszyscy. Zanim Korda zdążył wydać odpowiednie rozkazy, ruch myśli i działań wpadł na właściwe tory. W kuchni ułożono opatrzonego Pajaka — Krystyna nakrywa go płaszczem, przyspasabia do drogi. W korytarzu kuchennym Alek już urządził zbrojownię: Sledź ustawia skrzynki z amunicją, dwa Schmeissery, Zbrojówka, Bergman — czekają na transport popierane o ścianę.

Policjant zniknął w swoim pokoju: pakuje osobisty dobytek. Już skończył, nawet zdążył się przebrać, raczej odmienić postać: oto wchodzi do przedpokoju — w przyzwyczajonej jesionce, neseser w ręku, cyklistówka na głowie: pasażer drugiej klasy, jakiego spotkasz wszędzie na dworcach kolejowych. Marek nadziedził od kuchni.

— Co pan porucznik zabiera z sobą? — zapytał Alek.

— Mniejszą walizkę. Ale to później — teraz chodźmy do wozu.

Ruszyli wszyscy — skwapliwie, lecz bez przesadnego pośpiechu. Mijali właśnie furtkę łączącą podjazd do garażu z mieszkaniem, przyspasabia do drogi. W korytarzu kuchennym Alek już urządził zbrojownię: Sledź ustawia skrzynki z amunicją, dwa Schmeissery, Zbrojówka, Bergman — czekają na transport popierane o ścianę.

Policjant rzucił się naprzód, pierwszy dopadł garażu i zaczął szarpać drzwi zamknięte na klucz od wewnątrz. Ustąpiły po chwili, podważone przez Alka jakimś pretem. Marek oświetlił wnętrze snopem elektrycznego światła.

Trup Waśki warował na pierwszym planie jakby pilnując wozu. Przerzucony przez maskę motoru swoim olbrzymim cieleciem, bezwładny, a jednak wierny, robił wrażenie wielkiego brytana, strętego przez złodziei przed uknutym włamaniem. Zdumiewało i przerażało położenie ciała — wysoko na motorze, sześciennego łba zwisającego w dół bez śladów ciosu albo postrzału — całej tej bryły ludzkiego mięsa, ożywionej jeszcze przed chwilą pasją życia i walki. „Jak się tam dostał?” — pomyślała Krystyna: nie dostrzegła przewróconego stolika, na którym musiał stać Waśka w momencie, gdy trafiono go z tyłu, od strony drugiego okna.

— Czego się gapisz? — warknął Policjant do Alka, deptając kroplę milczenia należąca każdej śmierci.

Chwycił Waśkę za nogi i ściągnął z samochodu zamasyjstym pogardliwym szarpnięciem. Trup zwał się na cement jak ciwiart.

— Szkoła Waśki — powiedział Alek cicho, jakimś zmienionym głosem.

Policjant wskoczył do szoferki, Sledź sprawdził zapas benzyny w baku; Wilgotny obszedł wóz z latarką, kontrolując opony: wszystkie znalazł w porządku — tylko dziury w brezentowej budzie świadczyły o silnym ostrzale, który siedł tu przez okna.

Za chwilę samochód bandytów skręcił w boczną drogę na lewo. Z drugiej strony już nadjeżdżali Niemcy: światła ich reflektorów spóźniły się kilka sekund, nie chwyciły sylwetki nurkującego w ciemność wozu.

Policjant, który — jak zwykle — kierował autem, nie miał wątpliwości co do kierunku jazdy. Marek nie zdiwił się wcale, gdy zrecznie przebrnąwszy przez boczną polną drogę, skręcił na szosę w prawo. Jechali do Warszawy — to nie ulegało kwestii: byli dziećmi stolic, instynkt kierował ich nieomylnie w stronę własnego miasta, którego przyjaźń jest od wieków udziałem lekomyślnych, zachwałych — niekoniecznie szlachetnych, lecz zawsze zakochanych w wolności.

Korda nie wątpił, że bez większych trudności uda się im ominąć albo roztrącić posterunki niemieckie przy rogatkach; ba, rozporządzając tak wielką siłą ognia, podjąłby się nawet przeprowadzić

JANUSZ JASIEŃCZYK

(37)

Walter 7,65

POWIEŚĆ

dział wóz przez któryś z warszawskich mostów na Pragę i dalej — mimo godziny policyjnej i silnie zagęszczonych patroli. „Ale co dalej?” — myślał.

Wybuchyły mu w głowie pomysły i koncepcje, lecz wszystkie mgławicowe, fantastyczne i mętne. Rytm jazdy — dosyć szybki, lecz mącony kapryśnymi wstrząsami na wybojach i jękami ranne-go Pajaka, przy którym siedziała Krysta — nie sprzyjał skupieniu myśli. Więcej płał je napór gniewu: Marek był zatruty Salińskim.

„Kanalalia, szuja, łobuz” — dosadne epitety cisnęły się na usta młodego człowieka. Byłby kłął głośno, gdyby nie obecność Krystyny. Zadawniona uraza, tłumiona dotąd nienawiść i bezbrzeżna pogarda, jaką żywymy zawsze dla wad własnych lub tajemnych skłonności, gdy jawia się u innych, a szczególnie u wrogów — to wszystko wzbudziło teraz w Marku, bychlusną w Salińskiego: z razu potokiem obelg, potem myślą wspinałą ostrogami emocji, wreszcie jasną decyzją, z której powstała czynność. Nim samochód bandytów wpadł między domki uśpionego Piastowa. Korda wiedział dokładnie, gdzie skieruje swych ludzi.

Poszłała sprawa Krysty i ranne-go Pajaka — o resztę się nie troszczył: tych czterech pójdzie z nim wszędzie.

Krystyna jakby przeczuła, że myśli Marka zaczęły się o nią.

— Dokąd jedziemy? — spytała, przysuwając się bliżej.

— Na razie do Warszawy.

— A co z rannym?

— Nie wiem jeszcze, to się okaże.

Szum motoru, znowu silniejsze wstrząsy. Policjant zwolnił tempo, srebrzona księżycem szosa ucieka od nich miękko — łukiem między drzewa i pola.

— Panie poruczniku... — odezwał się Wilgotny.

— Co takiego?

— Pajaka można by zostawić na śliskiej, gdzie my dawniej mieszkali.

— U kogo?

— U Gienki Jurczyk.

Markowi nazwisko wydało się znajome. Natężył pamięć.

— To ta od Małpy?

— Tak, proszę pana. Równa kobieta i pewna. Podwórce

także samo jest tam niemałe, można wjechać, a nawet wóz zostawić.

— To dobra myśl — stuknijcie do Policjanta.

— * * *

Usłyszawszy z ust Wilgotnego nazwisko, adres i krótka charakterystykę bandyckiej gospodyni, Krystyna spodziewała się ujrzeć na śliskiej jak najgorszą melinę. Czekając ją niespodzianka. Mieszkanko Gienki Jurczyk — dwa pokoje z kuchnią i małym przedpokojem — było wzorem czystości i mieszczańskiego, warszawskiego dostatku, nie najwyższej — rzecz jasna — lecz średniej, może półśredniej klasy.

PREMIE KSIĄŻKOWE „ORLA BIAŁEGO”

Znaczny wzrost kosztów porta i papieru zmusza nas do podwyższenia opłat manipulacyjnych za miesięczne premie „ORLA BIAŁEGO” OD 1 KWIETNIA 1951 R. do wysokości:

w W. Brytanii 1/6 miesięcznie i 4/6 kwartalnie, oraz

KWARTALNIE:

w Australii	£0.8.0 A	w Szwecji	7.00 Kor.
w Belgii	60 frs B	w Norwegii	8.00 Kor.
w Francji	420 frs.	w Włoszech	800 lir
w Holandii	2.20 fl.	w Kanadzie	\$ 1.50
w Niemczech	6.00 DM.	w Argentynie	12.00 peso
w Portugalii	24.00 esc.	w U. S. A.	\$ 1.50
w Szwajcarii	8.00 frs.	w Pld. Afryce	£0.6.0

WYDAWNICTWU UDAŁO SIĘ NATOMIAST ZAPEWNIĆ SZEREG B. DOBRYCH KSIĄŻEK NA NASTĘPNE MIESIĄCE:

na czerwiec — M. Rodziewiczówna — SZARY PROCH

„lipiec — M. Konopnicka — WYBÓR NOWEL

„sierp. — M. Kuncewiczowa — ZMOWA NIEOBECNYCH

„wrzesień — T. Nowakowski — SZOPA ZA JASMINAMI

Gospodyni, pulchna i przystojna blondynka lat około dwudziestu pięciu, z lekko zadartym nosem i porcelanowymi, chabrowymi oczami, w wiśniowym sweterku opinającym załotnie kuliście, dojrzałe kształty, zajęła się serdecznie rannym Pajakiem. Umieszczono go w drugim, sypialnym pokoju, a że Marek zabrał swych ludzi do kuchni na posiłek i radę — Krysta miała dość czasu, by przyjrzeć się salonikowi byleję kochanki Małpy, osieroconej teraz, żyjącej skromnie na resztkach oszczędności.

Pokój był wyłizany i pełen kokieterii, lecz nie tej nowoczesnej: miał zapach secesyjny, gnieźdzący się w meblach, obrazach i rodzinnych pamiątkach. Pluszowa kanapa bordo, sfatygowana lecz godna, także były fotele: na nich kolorystyczne akcenty zblakłe z późniejszych epok: pajac — może dar Małpy — wyciskający ślinę swą cytrynową barwą, jakieś niebieskie, jadowite poduszki.

Komoda — staroświecka, bardzo solidna — przyciągnęła wzrok Krysty jak domowy ołtarzyk. Pośrodku główna relikwia: srebrny wianek pod szklanym kloszem, zapewne ślad długotrwałych związków małżeńskich rodziców pani Jurczyk. Trochę wyżej, na oddzielnej półeczce, złożony zegar w nieokreślonym, tanio-bogatym stylu, wskazujący uparcie dwunastą, dawno przedzwonioną godzinę. Po lewej stronie, za szkieł, w pluszowych zielonych ramach — świeża jeszcze poślubna fotografia: pan domu w białym welonie z bukietem kalii i oblubieniec — grubo starszy, z alkoholizującą twarzą, w czarnym, uroczystym ubraniu: sztywny kołnierzyk, zabójcza mucha, w ręku dęciak — niedzielny domek dla jajowatej lyszyni.

Krystyna nie bez sympatii obejrzała to idylliczne zdjęcie: państwo Jurczyk patrzyli z niego po bożemu, uczciwie i pądzwyczaj solidnie. Nie mogła wiedzieć, że mistrz rzeźnicki, mąż ślubny, był tylko cieniem zdumuchniętym dawno z życia namiętnej Gienki przez twarz inną, stanowczą i zuchwałą, uwiecznioną na drugim w plusz oprawnym portrecie, ustrojonym sentymentalnie w wielką z krepki kokardę. Małpa — męski i władczy — uśmiechał się z fotografii zaczepnie i trochę kpiąco, jakby mówił: „co przy mnie taki Jurczyk!”

Młoda dziewczyna, wciąż niespokojna, przewiana nocną jazdą, kończyła właśnie pobieżny przegląd wnętrza, z którym los miał ją związać ściślejszymi więzami, gdy do pokoju wszedł Marek.

Krysta poznała od razu, że powziął jakąś decyzję. Mówiły o niej brwi ściągnięte, oczy zimne — cała maska pięknej, teraz skupionej twarzy. Przez uchylone drzwi doszedł ją gwar ożywionych głosów, zawzięte wykrzykniki, śmiech Policjanta — krótki uragłowy i groźny. Panna Salińska szukała wzroku młodego oficera: bała się pytać, chciała go zbadać spojrzeniem.

Marek nie patrzył na nią. Szybko przeszedł przez pokój i otworzył drzwi do sypialni.

— Pani Jurczyk! — rzekł, a raczej rozkazał.

Właścicielka mieszkanka zjawiała się natychmiast: zgrabna i apetyczna, nawet teraz załotna, rozchylona w biodrach.

— Co z rannym? — spytał Korda.

— Widzi mi się, że lepiej — bardzo mocne ma życie. Zaraz

zaśnie, dala mu wódki.

— Zna pani jakiego lekarza?

— Jest tu jeden na przeciwko. W zeszłym roku doglądał mojego Nieboszczyka, kiedy mu ucho urwało — spojrzała czule na fotografię Małpy. — Zaraz skoczę po niego, to młody, ale uczony doktor.

— Dobrze — powiedział Marek. — Ale, ale — ciągnął po pauzie, spostrzegłszy konterfekt zabitego bandytę — spotkałem pani męża na Sucho: na parę dni przed egzekucją.

— Co pan mówi? Mateusza? — Gienia zbladła z wrażenia i wpatrzyła się w oficera z żarliwą, aż bolesną uwagą.

— Tak, Małpę. Znałem go przedtem. Zostawił mi zlecenia dla pani. Wybierałem się kilka razy, ale zawsze były jakieś przeszkody.

Jurczyk oparła się o poręcz fotela. W jej malowanych oczach zadrgały iskry życia — sentyment, chciwość, może niewygasała namiętność?

— Mówił o mnie przed śmiercią? — spytała bardzo cicho, spuściwszy głowę.

— Nie tylko to. Myślał o pani przyszłości, prosił mnie, by to załatwić.

Gienia uśladła w fotelu najwidoczniej z nóg ścięta. Z zadartą w górę głową i rozchylonymi wargami wyglądała jak alegoria z podpisem „oczekiwanie”. Zawiodła się.

— Ale to później — rzekł niecierpliwie Korda. — Proszę teraz iść po doktora. My zaraz jedziemy dalej. Tylko ta pani zostanie tutaj — dodał, spoglądając na pannę Salińską.

— Panie Marku — poderwała się Krysta — pojadę z panem.

— To wykluczone, musi pani tu zostać.

(d. c. u.)

(World copyright reserved)

PACZKI do Polski i Rosji.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.
HASKOBA LTD.
NOWY ADRES:
2, Hogarth Road, London, S.W.5
(naprzeciw Stacji Earls Court)

PIEPERZ CZARNY

ziarnisty 1/2 kg do Polski
wraz z opłatą pocztową 23 9
MANSON LABORATORY
IMPORTER & WHOLESEALER
255, OLD BROMPTON ROAD,
LONDON, S.W.5 Tel: FLA 9131

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW

Sprzedż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni itp. Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E.17
dojazd kolejką podziemną Elephant & Castle, autobusy 1, 12, 35, 53, 63, 153
wysyłka

WSZELKIE LEKI DO POLSKI

Ceny ściśle katalogowe

Porady bezpłatne

STREPTOMYCyna

10 gramów £2.12.0

20 gramów £5. 3.0

CENY WRAZ Z PRZESYŁKĄ

POLECONĄ DO KRAJU

(za ekspres dopłata 6d)

Także wszelkie

LEKARSTWA

po cenach eksportowych bez

„Purchase Tax”

OKULARY

wysyła

FREGATA (Merchants) Ltd.,

O. Dept. 122, Wardour Street,

London, W.1.

POSADY DLA POLSKICH

ROBOTNIKÓW

Spółka Castle Fire Brick Co.,

Northshire oferuje posady

dla 50 robotników Polaków do

pracy wymagających kwalifi-

kacji oraz dla obywateli z ob-

ługą pieców do wypalania ce-

gły. Płace według stawek ustal-

onych z J. I. C. dla Przemysłów

Cegieliennego i Pokrewnych, z do-

datkami za pracę nocną i zapro-

wadzonym systemem bonusowym.

Mieszkania do dyspozycji (tylko

dla samotnych) w Polskim Hos-

telu Hawarden w odległości 3 mil

od miejsca pracy z komunikacją

autobusową z miejsca i na miej-

sce pracy.

Po szczegóły należy zwracać się

pod adresem firmy.

Najwyższe ceny placimy

za kufry, wszelkie artykuły podró-

niczne, aparaty fotograficzne i tp.

Kingsway Trunk Stores

3, Sicilian Avenue (Southampton

Row)

London, W.C.1.

Zbrodnia Katyńska

W ŚWIELE DOKUMENTÓW

Wydanie drugie znacznie poszerzone i uzupełnione w nowym

układzie graficznym — do nabycia w

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD, LONDON, S.W.11 Tel. Battersea 0879

Cena 15/-

(Podwyżka ceny podyktowana została znacznym zwiększeniem

objętości i wzrostem cen papieru na rynku).

WARTO PAMIĘTAĆ, ŻE

CENTRALA HANDLOWA SPK W LONDYNIE

otworzyła dotąd następujące

SKLEPY SPOŻYWCZE

MANCHESTER 27, Wilmslow Road,

NOTTINGHAM 22, London Road,

CAMBRIDGE 35, Union Road.

Przyjdź a przekonasz się, że posiadamy na składzie kontynentalne ar-

tykuły żywnościowe w wielkim wyborze, a w szczególności wędliny w

kilku gatunkach, słoninę soloną i wędzoną, mięsa w puszcze, sery, ka-

puste, ogórki, biszkopty, soki, przyprawy itp.

TOWAR ŚWIEŻY, NAJWYŻSZEGO GATUNKU, a przytym TANI!

Zapraszamy do odwiedzenia naszych sklepów.

KSIĄŻKA POLSKA

TO NAJLEPSZY TWÓJ PRZYJACIEL!

NIEBEZPIECZNY ROK

Rok 1951 jest powszechnie uważany za niebezpieczny z tego powodu, że wiede szacunków wzajemnego stosunku sił między Zachodem a Rosją ma to być ostatni rok, w którym wojskowe siły Rosji przeważają. W roku następnym siły Zachodu mają przeważać na skutek amerykańskich zbrojeń. Obecnie zaczyna się zbliżać zwykły „sezon wojenny” w Europie. Propozycja mocarstw zachodnich, uczyniona Ro-

(Wydarzenia i uwagi)

sji, by zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych na 23 lipca br. wygląda tak, jakby zmierzała do rozładowania obaw, związanych z tym sezonem. Opinia publiczna wszędzie byłaby w tym wypadku skłonna mniemać, że skoro są rozmowy, to nie będzie strzelania.

Zabawa w cluclubabkę

Moskwa już odpowiedziała na wspomnianą notę, podtrzymując stanowisko Gromyki, to znaczy stawiając warunek wpisania na porządek dzienny sprawy Paktu Atlantycznego i baz amerykańskich. Mocarstwa zachodnie, jak wiadomo, stanowczo odmawiają dyskusji nad tym zagadnieniem. „The Times” pisze, że z równym usadźnieniem można oczekiwać od Zachodu zmiany Paktu Atlantycznego na żądanie Rosji, jak ze strony Rosji spalenia dzieł Marksa na żądanie Zachodu. Brytyjski przedstawiciel w Paryżu, p. Davies, ocenił sowiecką odpowiedź jako równoznaczną z odrzuceniem zachodniej propozycji. Nota Zachodu była skierowana do Moskwy po to, by otrzymać jasną odpowiedź i umiejscowić odpowiedzialność za zerwanie ze strony Rosji. Moskwa jednak oświadczyła, że należy pozwolić konferencji zastępców w Paryżu prowadzić dalej jej „prace”. Ponieważ jedynym punktem niezgodnym pozostaje właśnie sprawa wstawienia Paktu Atlantycznego na porządek dzienny obrad, zatem zgoda przedstawicieli Zachodu na dalsze rozmowy oznaczałaby pośrednią zgodę na dyskusowanie Paktu Atlantycznego na proponowanej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Odmowa natomiast Zachodu prowadzenia rozmów na ten temat oznaczałaby zerwanie rozmów przez Zachód, bo inne punkty są już uzgodnione. Oba zaś stronom bardzo cho-

dzi o nieponoszenie odpowiedzialności za zerwanie rozmów, by nie dawać przeciwnikowi atutów propagandowych do ręki.

Gdy chodzi o propagandowe wykorzystanie tej sprawy przez Rosję, to nie należy się obawiać wielkiego wpływu sowieckiej propagandy na publiczność zachodnią. Publiczność ta jest znudzona paryską konferencją i wcale się nią nie interesuje. Celem Rosji jest głównie oddziaływanie na opinię własną i krajów satelickich. W prasie za żelazną kurtyną wszystkie mowy Gromyki, oskarżające Zachód o przygotowanie wojny, są drukowane niemal w całości. Łącznie z przeprowadzaniem obecnie „plebiscytem pokoju” stanowią to urabianie opinii za żelazną kurtyną, by uwierzyła w odpowiedzialność Zachodu za ewentualny wybuch wojny. Równocześnie trwa sowiecka armia satelickich i prowadzone jest dalej oczyszczanie partii komunistycznych z czynników bardziej niezależnych i nie całkiem pro-moskiewskich. Czystka taka jest dokonywana obecnie na szeroka skalę na Węgrzech. Z tego widać, że Moskwa dba obecnie znacznie więcej o psychiczne przygotowanie do wojny wewnątrz swego bloku, niż o zapobieżenie wybuchowi wojny drogą paraliżowania przygotowań drugiej strony. Widocznie ta ostatnia działalność została uznana za niemożliwą do wykonania.

Co oznaczają dwie „ofensywy pokoju”

Ten kierunek sowieckiej polityki powinien być Zachodowi dużo do myślenia. Zachód jednak robi swoją „ofensywę pokoju”. Jednym z przejawów jej jest dymisja MacArthura oraz cała związana z nią rozprawa w Senacie St. Zjednoczonych, a także niestanie wysuwanie projektów zakończenia wojny na Korei w drodze rokowań. Patrząc na to z zachodniej strony można mieć podejrzenia, że to wszystko jest „ap-peasement”. Z punktu widzenia jednak Kremla ta polityka Zachodu może być uważana również za urabianie opinii publicznej, w celu przerzucenia odpowiedzialności za możliwy wybuch wojny na Rosję. Gdy chodzi o St. Zjedn., to można podejrzewać, że rozpoczęto już przygotowania do prezydenckich wyborów, które oczywiście będą prowadzone pod hasłami pokoju, a nie wojny. Kreml jednak pamięta, że Wilson w 1916 r., a Roosevelt w 1940 — też szli do wyborów z programem nieprzyjmowania udziału w wojnie, lecz w obu wypadkach w rok później Stany Zjednoczone w wojnie się znalazły. Ponadto istnieje fakt rosnących amerykańskich zbrojeń, a zbrojenia świadczą, że polityka państwa przewiduje powstanie okoliczności, w której będzie zmuszona uciec się do wojny, jako do jedynego, pozostałego środka do rozstrzygnięcia sporu z innym państwem.

Znajdujemy również po zachodniej stronie odpowiednik sowieckiej polityki wzmacniania sytuacji wewnętrznej. Po okresie usuwania komunistów z różnych stanowisk urzędowych niektóre państwa zachodnie zmierzają obecnie do takiego manipulowania techniką wyborczą, by zmniejszyć ilość komunistów w parlamentach i władzach

zaś brytyjski poprawia swoją pozycję dyplomatyczną, posyłając brygadę spadochronową na Cypr oraz jeden okręt do ładowania czołgów na Perską Zatokę.

Spór o Zagłębie Saary

W Europie natomiast powstał za-targ między Zachodnimi Niemcami a Francją w sprawie Saary. Zagłębie Saary stanowi obecnie autonomiczne państewko, wcielone do francuskiego obszaru gospodarczego, a jego los stateczny ma być rozstrzygnięty w traktacie pokojowym. Premier Saary, p. Hoffman, członek tej samej partii co kanclerz Adenauer, więziony za czasów Hitlera i bardzo pro-francuski, zakazał istnienia na terenie Saary partii, która się nazywa demokratyczna, a w istocie jest hitlerowska. Francuski minister spraw zagranicznych p. Schuman poparł go listownie. W Zachodnich Niemczech wybuchła z tego powodu burza. Adenauer powiedział, że Saara staje się „nowym Gdańskiem”, ale sprzeciwił się wiązaniu tej sprawy z wykonywaniem planu Schumana, czego domaga się opozycja. Adenauer wyraźnie nie chce zbyt zażądać stosunków z Francją, ale wykorzystuje coraz bardziej stopniowo powrót Zachodnich Niemiec dla odzyskania równouprawnienia. Podpisanie Planu Schumana wzmocniło położenie Niemiec w stosunku do W. Brytanii, a po wizycie Morrisona i zaproszeniu Adenauera do Londynu poczuły się one na siłach, by mocniej bronić wobec Francji sprawy Saary.

Na Dalekim Wschodzie wydarzenia rozgrywały się po dwu sprzecznych liniach. Z jednej strony nie ustają pogłoski o możliwości zawarcia zawieszenia broni, a z drugiej polityka amerykańska w stosunku do Chin raczej sztywnieje. Może się wydawać dziwne, że St. Zjedn. chcą zawarcia pokoju na Korei, nie uznając rządu chińskiego w Pekinie, ale należy wziąć pod uwagę, że ów komunistyczny rząd twierdzi, że nie prowadzi oficjalnie wojny na Korei, bo tam walczą tylko chińscy ochotnicy. Rokowania więc o zawieszenie broni, czy o pokój, nie wymagają udziału pekińskiego rządu. Formalnie MacArthur miał przeto słusność, zwracając się o zawieszenie broni do naczelnego wodza komunistycznych wojsk w polu. W W. Brytanii nadzieje na oderwanie Chin od Rosji dotychczas nie wygasły, ale „The Times” już zaczyna grozić, że jeżeli Pekin nie skorzysta z obecnej okazji zaprzestania walki, to ONZ będzie zmuszona zmienić politykę i zastosować mocniejsze środki.

Szef sztabu amerykańskiej Marynarki Wojennej adm. Sherman wypowiedział się przed Senatem za zastosowaniem blokady gospodarczej Chin od strony morza. Twierdzi, że obecny poziom pogotowia wojennego Stanów Zjedn. wystarczy dla uczynienia blokady skuteczną i nie sądzi, że Rosja przeciwstawi się zbrojnie tej blokadzie. Zarządzane przez Rosję porty mandżurskie Dajren i Port Arthur byłyby wyłączone z blokady, ale pływające do tych portów okręty mogłyby być zatrzymywane i zawracane z powrotem, gdyby wiozły kontrabandę wojenną. Na pytanie, czy byłby w takim wypadku zatrzymany statek polski, pływający do Portu Arthuru, admiral odpowiedział twierdząco. Tak więc, z łaski komunistycznego reżimu, imię Polski ma bardzo wątpliwy zaszczyt figurowania w konflikcie Daleko-Wschodnim. Jak wiadomo, MacArthur żądał blokady Chin i bombardowania Mandżurii. Godząc się obecnie z myślą o blokadzie, rząd amerykański zabiera się do wykonywania polityki MacArthur... na raty.

S. K.

Kard. Griffin o narodach uciemiężonych

(CHIP) Ks. kardynał B. Griffin, Prymas Anglii, wydał list pasterski poświęcony sprawie walki z religią w krajach za „żelazną kurtyną”.

Na wstępie kard. Griffin omawia represje przeciw Kościołowi w Czechosłowacji, w szczególności smutny los arcyb. Berana, po czym pisze:

„Sytuacja w Czechosłowacji, którą wam odmalowałem, różni się niewiele od sytuacji w innych krajach satelickich, gdzie według wiarogodnych informacji ponad 10 tys. księży i członków zgromadzeń zakonnych zostało zamordowanych, uwięzionych lub deportowanych. W Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii, Ukrainie i państwach bałtyckich — sytuacja jest ta sama. Szkoły są zamykane, prasa zakazana, księża i pralaci uwięzieni lub zabijani bez sądu. A że w Jugosławii sytuacja polityczna jest bardziej zagmatwana, to nie powinniśmy sobie wyobrazić, że tam prześladowanie ustalo. Od zakończenia wojny uśmiercono ponad 200 księży a 1.700 skazano na kary więzienia”.

W dalszej części listu kard. Griffin pisze:

„Ale jakąż jest nasza rola w tym wszystkim? Przede wszystkim musimy uważać za swój obowiązek, by nasi uwięzieni bracia za „żelazną kurtyną” nie przeszli do rządu ludzi zapomnianych. Gdziekolwiek i kiedykolwiek to możliwe, musimy dokładać starań, by nasi rządzący, przy prowadzeniu polityki z tymi państwami wschodniej Europy, usiłowali podjąć skuteczną akcję celem oddziaływania na rządy, które przeprowadzają to bezwzględne prześladowanie. Będzie się nam mówiło, że to nie jest dobra polityka mieszcząca się do wewnętrznych spraw innych państw. My na to powinniśmy odpowiedzieć, iż obchodzą nas funda-

mentalne prawa człowieka, że zajmujemy się sprawą odmowy praw zagwarantowanych w Karcie Narodów Zjednoczonych, że w wielu wypadkach chodzi nam o odmowę wolności religijnej, zagwarantowanej w traktatach pokojowych”.

Kard. Griffin zaleca wiernym modły za uwięzionych, przypominając, jak to pierwsi chrześcijanie modlili się za św. Piotra, gdy był w więzieniu, zakuty w kajdany.

„Nie możemy — pisze ks. kardynał Griffin — zapomnieć o naszych braciach i siostrach w kopalniach Sybiru, w lochach więzień w Pradze, w obozach niewolniczych Chin i Wschodu”.

Katolicka Agencja o Arcybiskupie Sawie

Katolicka Agencja Chrześcijańska Informacja Prasowa organ Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego złożyła w pięknych słowach hołd pamięci sp. arcybiskupa Sawy:

„Jak wiadomo — czytamy w jej komunikacie — na ziemiach Rzeczypospolitej mieszka około 4 miliony prawosławnych. Działalność arcyb. Sawy, jego całkowita lojalność wobec władz polskich (która powinna zawstydzić niejednego polskiego warcholę), jego walka o wyzwolenie Lwowa i Wilna — to wszystko obala naiwny pogląd wielu Brytyjczyków i Amerykanów, że prawosławni muszą ciężać ku Rosji. Arcyb. Sawa był jednym z tych, co życiem swym udowodnił, że na ziemi Kościuszką i Mickiewiczem wszystkie wyznania mogą żyć w zgodzie, wspólnie walcząc z sowieckim bezbożnictwem i wspólnie broniąc granic Polski”.

Z SALI ODCZYTOWEJ

We wtorek, 29 maja br. odbył się w Londynie odczyt p. Zygmunta Nagórskiego juniora, zorganizowany przez Związek Dziennikarzy. Odczyt zgromadził bardzo liczną publiczność. Prelegent podzielił się swymi obserwacjami z trzyletniego pobytu w St. Zjedn. Określił on obecne możliwości emigracji polskiej do St. Zjedn. jako bardzo dobre ze względu na sprzyjającą koniunkturę gospodarczą i polityczną. Ta ostatnia zapewnia możliwość zdobycia zajęć również intelektualistów. Trwałość jej koniunktury zależy oczywiście od rozwoju polityki międzynarodowej.

Gdy chodzi o szersze zagadnienia polityczne, to prelegent zakomunikował wiadomość, którą należy uznać za bardzo dodatnią. Powiedział, że poważne amerykańskie koła interesują się już Europą Środkowo-Wschodnią pod kątem widzenia gospodarczym, mając na myśli usadowienie się na tamtejszych rynkach zbytu, gdy (względnie — jeżeli) zostaną one oswobodzone spod władzy Rosji. Wiadomość tę należy uznać za dodatnią dlatego, że mieliśmy sporo obaw, iż zainteresowania amerykańskie skupiają się tylko na przejściowym wykorzystaniu krajów Europy Środkowo-Wschodniej dla przeciwsowieckiej dywersji. Zainteresowania gospodarcze świadczą o wiele poważniejszej i długoterminowej ujęciu zagadnienia.

W odpowiedziach na pytania słuchaczy dowiedzieli się na wpół ze śmiechem, na wpół ze zgroźeniem, o jednym z kwiatków z oświełaki mikołajczykowski polityki. Jeden z przedstawicieli Mikołajczyka oświadczył kordialnie w Parvzu pewnemu wybitnemu amerykańskiemu politykowi, że „walczymy z dwoma głównymi wrogami — z imperium brytyjskim i z Kościołem katolickim” (!). Wrażenie tego oświadczenia widocznie było bar-

dzo silne, bo skutkiem jego jest zmniejszenie się zaufania w Stanach Zjednoczonych do faworyzowanej dotychczas grupy mikołajczykowskiej. Nie możemy się dziwić, że niektórzy amerykańscy politycy, a także i niektórzy politycy polscy, „podziwiają” tego mistrza intrygi politycznej, który spodziewał się przypodobać Amerykaninowi takim sformułowaniami: celu toczącej się walki. Sądziliśmy, że antybrytyjskość i antykatołyizm muszą szczególnie przypadać do gustu Amerykanom w okresie narastającej walki z komunizmem, w której Wielka Brytania jest najpoważniejszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, a katolicy są najbardziej odporna na komunizm częścią ludności. (S. K.)

PRZED POWOŁANIEM IV RADY NARODOWEJ

(Dokończenie ze str. 1)

ry rozstrzygnąć właściwe organa ugrupowania politycznego, uprawnionego do przedstawiania kandydatów.

8. Rada Ministrów rozdzieliła mandaty do IV Rady nie przypadające ugrupowaniom politycznym pomiędzy poszczególne kraje oraz po przeprowadzeniu odpowiednich konsultacji ustaliła zasady, na jakich mają być one obsadzone, w sposób, zapewniający czynnikom społecznym należyty wpływ na dobór kandydatów. (PAT).

SZYBKO I TANIO!

Biułetyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF (H.C.) Printers Ltd. 169-171, Battersea Church Road London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w g. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANIĘ przysyłają: miesięcznie 46/-, kwartalnie 127/-, rocznie £250/-; przyjmują: „Gryf” — Publications Ltd, 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 15/- W BELGIJĘ: miesięcznie frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należności przyjmują: Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 132 Av. Joffre, Forest Bruxelles. Należności wpłacać na rachunek poczty: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 715.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJĘ franków fr. miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1200. Zamówienia oraz należności przyjmuje S-te „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'Île Paris IV, nr. konta pocztowego Paris cc 565150 — W HOLANDIĘ miesięcznie fl. 1,50, kwartalnie 4,50. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECZ: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmują: A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARI

franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,50. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case postale 19 — W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZACH lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należności wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 19,00 peso, półrocznie 39 peso. Prenumeratę przyjmują: T. Dalowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: Z. Kiedzińska, Av. Batel 1514, CURITIBA, Parana. — W AUSTRALII: prenumeratę przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd. 77, Pitt St., SYDNEY, oraz A. Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria. Prenum. kwart. £0.15A, roczna £2.17.6, opłata kwart. za premie £0.80A. — W KANADZIE: kwartalnie dol. 1,60, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 81, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 2/-, rocznie 45/- Prenumeratę przyjmują bezpośrednio: „Gryf” Publications Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwart. dol. 1,50,

półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: L. Duradew Ossetyński, „Wilno” 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California — „Gryf”, W. Pierkowski, 808, Wager St., Utica N.Y. U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 165, Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill — OŁOSENIA na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W.C.2 lub „GRYF” — PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 14 dni £1.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a, Dean Road London, N.W.2. Telefon: WILLESDEN 6920. Adres Administracji: „Gryf” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 0879.